przegląd wschodni

rok IV. Nr. 10

między wschodem i zachodem • przebudowa ustroju rolnego w z.s.r.r. • sowchozy • kauczuk roślinny w sowietach • spółdzielczość mieszkaniowa w sowietach • sowieckie ustawodawstwo małżeńskie • sztuka sowiecka • kamczacki kraj • życie w sowietach • turystyka w z. s. r. r. • sowiecka „operetka filmowa"

miesięcznik poświęcony badaniu rzeczywistości sowieckiej i stosunków wzajemnych POLSKI I ZSRR

warszawa

maj 1935

Cena 1 złoty

ADAM F. AUGUSTYNOWICZ

Sowiecka „operetka" filmowa

Tak się złożyło, że spod mego pióra wychodziły dotąd przeważnie komplementy pod adresem produkcji filmowej sowieckiej. Były to oczywiście komplementy rzetelnie zasłużone, albowiem pisałem przeważnie o filmach dobrych, albo wnoszących nowe wartości do kinematografji świata. Teraz zaś — ujmuję w ironiczny cudzysłów część tytułu filmu, bo poco przesadzać? Operetką film „Harmonja" nie jest napewno. Filmem — w znaczeniu ścisłem — to może on i jest, ale cóż, kiedy jest tak błahy i nudny, że nawet gdyby można było i inne jeszcze zalety w nim odkryć, (a znalazłyby się takie, jak np. świetna muzyka, przeważnie dobrzy aktorzy, wręcz znakomite, na bardzo wysokim poziomie artystycznym zdjęcia) to wszystko idzie na marne.

O cóż to tam chodzi? Wieś sowiecka tańczy po pracy i śpiewa. Wieś?... Nie. Tylko większa ilość dziewcząt, wyrafinowanie brzydkich, z wyjątkiem jednej.

A potem? Grajek - harmonista, który był magnesem ciągnącym dziewczęta, zostaje sekretarzem gminy, wobec czego uważa, że nie wypada mu zajmować się przygrywaniem do tańca. Na to jakby czekali, jak mówi onże sekretarz „huligany" i dalej-że w zaloty.

Grajek Tymoszka spoczątku chwycił za nagan. Ale widząc, że jego groźna postawa nie odnosi skutku, że rewolwer nie budzi żadnych obaw — przekupuje żądną zabawy „wieś" swą wspaniałą grą na harmonji, a zrozpaczony brodiaga poszukuje przez dłuższą chwilę pieleszy domowych w kopce zboża, czyniąc to dostatecznie długo, by dać czas strażnikowi do zauważenia go i pogoni. Potem Tymoszka i jego partnerka nareszcie zostają sami w ślicznym plenerze lata.

Uff... i to wszystko? zapyta niecierpliwy Czytelnik. Tak. Niestety to wszystko i chociaż nie jest to skandal, chociaż widać, że robili ten film rzetelni fachowcy — to jednak mamy prawo zawołać głośno: P o c o?... dla k o g o?... Przecież takie nudne piły nie czynią żadnej służby, ani artystycznej, ani społecznej, albowiem nie można nikogo wychowywać, lub bawić nudząc go. W dodatku montaż krótko cięty już od 12 chyba lat przestał być rewelacją. Pocóż znowu stosować go bez potrzeby? A wogóle szkoda pieniędzy na takie filmy. Żeby chociaż wnosił on jakieś nowe wartości, tematyczne, montażowe, aktorskie, inscenizacyjne...Nic niema tam nowego. Wszystko widzieliśmy już wiele razy i o wiele lepiej.

Błędem kapitalnym, zasadniczym, dla normalnego widza nieznośnym, jest brak tematu, względnie jego dziecinna naiwność i nudność. Szkoda było roboty reżysera Szneidra, muzyka Potockiego i operatora „X" (nie znam nazwiska tego znakomitego fachowca, bo nie było go ani na taśmie, ani na niechlujnych skądinąd programach, które zaczynają być u nas już skandalem).

A szkoda... Mała szczypta talentu u autora i w tych samych ramach filmowych można było stworzyć śliczny film, idący znakomicie na całym świecie.

Tak zaś — tylko niepotrzebna kompromitacja jaka towarzyszy zawsze nieudanemu filmowi, którego zupełnie nie przyjmie publiczność. Film leży niestety na obydwu łopatkach i nie ratuje go nawet sensacyjny tematycznie reportaż z Biro-Bidżan, zresztą o fatalnej, nierównej kopji i wielu odcinkach filmu, sklepanych zapewne przez amatorskiego operatora.

* * *

Dla człowieka kina, jakim niestety czy na szczęście jestem od tylu lat—jest ciężko pisać źle o filmie jakiejkolwiek prowenjencji. Chodzi przecież o to, że film jest wielokrotnie, powiedzmy śmiało — stokrotnie powszechniejszy niźli jakikolwiek inny środek działania na masy; jest on najbardziej przez nie spożywany.

Każdy więc słaby, chybiony film—jest niepowetowaną stratą społeczną.

Stratą o zasięgu międzynarodowym.

Reżyser i producent nie może o tej wielkiej odpowiedzialności nigdy zapomnieć, tembardziej w dzisiejszych, dziwnych czasach.

TREŚĆ Nr. 8.

TREŚĆ Nr. 9.

przegląd wschodni

miesięcznik, poświęcony badaniu rzeczywistości sowieckiej oraz stosunków wzajemnych POLSKI i ZSRR

warszawa, jerozolimska 31, tel. 9 87 01 — PKO 28 699

Między Wschodem i Zachodem

1.

„Chwila dziwno osobliwa".

. . . .

„Ino oni nie chcom chcieć".

Niemiecką decyzję z dnia 16 marca r. b. o samowolnem zwiększeniu zbrojeń wbrew wszystkim zobowiązaniom traktatowym można **uczuciowo** oceniać jak się żywnie podoba. Zależnie od stopnia sympatji osobistych można w niej widzieć bądź wybuch obrażonej dumy narodowej, bądź protest przeciw krzywdzącej nierówności praw zwycięsców i zwyciężonych, bądź nawet zmartwychwstanie powalonego i spętanego dotąd narodu, co musi napawać lękiem jego ciemięsców i krzywdzicieli.

Ale **żadna** ocena uczuciowa, czy podyktowana sympatją, czy też antypatją, nie może w niczem zmienić tego faktu fundamentalnego i nader doniosłego, że na obecnym etapie historycznym kolosalne zbrojenia niemieckie na lądzie, na morzu i w powietrzu **nie mają w żadnym stopniu charakteru obronnego.**

Można być zwolennikiem lub przeciwnikiem obowiązujących dotąd traktatów międzynarodowych. Można uważać obecne granice Niemiec za złe lub dobre, za słuszne lub niesłuszne, za sprawiedliwe lub krzywdzące. Ale dla nikogo na świecie nie ulega wątpliwości, że **granice te nie są znikąd zagrożone.** Istotnie, — przed kimże to miałaby się „bronić" orężnie Trzecia Rzesza? Przecież nie przed mocarstwami anglosaskiemi, które nie szczędziły ani wysiłków dyplomatycznych ani olbrzymich środków pieniężnych, żeby odbudować po wojnie gospodarczą potęgę i mocarstwowe stanowisko państwa niemieckiego. Przecież nie przed Francją, która chyba nie poto zwolniła przedterminowo Nadrenję i bardzo lojalnie przyczyniła się do zwrotu Niemcom zagłębia Saary, żeby dybać na całość terytorjalną znacznie wzmocnionego teraz sąsiada. Przecież nie przed Polską, która tyle razy i tak uporczywie proponowała państwu niemieckiemu pakt nieagresji, i która obecnie przez samą publicystykę i dyplomację niemiecką prezentowana jest całemu światu jako wzór dobrego i życzliwego sąsiada, jeżeli nawet nie jako przyjaciel i sojusznik. Przecież nie przed ZSRR, który wszak odgrodzony jest od obszarów niemieckich łańcuchem państw i już choćby dlatego nie może dzisiaj wchodzić w rachubę jako możliwy „napastnik" na Rzeszę. Czyżby więc państwu niemieckiemu groziło niebezpieczeństwo ze strony pozostałych sąsiadów? Czyżby jakieś zaborcze plany miała wobec niego lilipucia Austrja, Szwajcarja, Litwa albo Czechosłowacja?

Jeżeli zaś względne bezpieczeństwo Niemiec w dzisiejszych granicach jest pierwszym podstawowym faktem obecnej sytuacji międzynarodwej, to drugim faktem podstawowym jest ostre poczucie zagrożenia właśnie przez Niemcy granic prawie wszystkich państw, z niemi sąsiadujących.

Gwałtowne dozbrajanie się Trzeciej Rzeszy — to tylko nowe narzędzie osławionej „Macht - und Raumpolitik", uprawianej już oddawna przez państwo niemieckie, t.j. polityki ekspansji nietylko gospodarczej, **ale i terytorjalnej,** polityki bezwzględnego rozszerzania się kosztem swych sąsiadów. Aż dotąd polityka ta była usprawiedliwiana walką z traktatem wersalskim i przedstawiana jako dążenie do przywrócenia stanu „z przed rozbioru" Niemiec. Lecz rząd hitlerowski wzgardliwie odrzucił nawet te częściowe osłonki, wysuwając otwarcie hasła zdobycia dla narodu niemieckie-

go **nowych** rozległych obszarów i motywując te żądania już nie uczynioną Niemcom krzywdą, lecz ich rzekomą wyższością rasową i cywilizacyjną, gęstością ich zaludnienia, ich specjalną ponoć misją historyczną i t. d.

Aż dotąd tę politykę ekspansji czyli przygotowywania nowych zaborów, prowadzono tylko środkami dyplomatycznemi, wyzyskując wszystkie rozbieżności i rozdźwięki w obozie zwycięsców powersalskich, ażeby przy pomocy niektórych z pośród nich uzyskać dla siebie coraz nowe ustępstwa. Rząd hitlerowski korzysta dzisiaj z tych ustępstw, wytargowanych przez swych poprzedników, aby od środków nacisku dyplomatycznego przejść do środków nacisku materjalnego, do środków siły fizycznej. Nie wiemy, czy i kiedy Rzesza zamierza uciec się do działań wojennych. Ale nie ulega wątpliwości, że już sama gorączkowa szybkość i olbrzymia skala zbrojeń niemieckich muszą wywołać niebywałe naprężenie, które może wyładować się katastrofą wcześniej niż się naogół przypuszcza.

Według oceny najlepiej poinformowanych autorytetów wojskowych (marsz. Pétain, kom. Tuchaczewski) państwo niemieckie w ciągu paru kwartałów będzie posiadało najpotężniejszą w Europie, zmotoryzowaną i wspaniale zaopatrzoną armję pierwszego rzutu w sile ok 1.000.000 ludzi, zdolną do błyskawicznych miażdżących wypadów wgłąb upatrzonego przez siebie kraju. Jeżeli zaś armja lądowa Trzeciej Rzeszy już przewyższa albo wkrótce będzie przewyższała nawet **połączone** armje swoich **największych** sąsiadów, t.j. Francji i Polski, to pod względem drugiego środka nagłej i niespodziewanej agresji, a mianowicie pod względem lotnictwa wojskowego Niemcy podobno już teraz górują $2\frac{1}{2}$ raza nad takim potężnym spółzawodnikiem jak Wielka Brytanja. Gdy zaś dodamy do tego rozpoczęcie przez Niemcy ostrego wyścigu zbrojeniowego na morzu oraz gorączkowe gromadzenie najważniejszych surowców wojennych i wytężoną budowę dróg strategicznych, to nie sposób uchylić się od wniosku, że nie chodzi tu o żarty, lecz o gruntowne przesunięcie w układzie sił współczesnej Europy. Otóż cała historja imperjalizmu i cała tysiącletnia tradycja nacjonalizmu dowodzi, że nawet bez porównania mniejsze zwichnięcia układu sił prowadziły nieuchronnie do zbrojnej próby sił, do próby ustalenia przemocą nowego stanu równowagi. Dziś, gdy przy pomocy wszystkich środków propagandy wychowuje się młodzież niemiecką w oczekiwaniu rychłych doniosłych wydarzeń, gdy reklamuje się hasło, że młodzieży tej nie powinno zależeć na umieraniu od sklerozy (t. j. na doczekaniu się starości!), — tylko lekkomyślność albo zaślepienie mogą uważać to za niewinne frazesy.

Oto dlaczego dozbrajanie się Niemiec jest doniosłym punktem zwrotnym w powojennej historji Europy. Nietylko państwa pomniejsze, lecz nawet i największe mocarstwa w rodzaju Anglji, Francji, Włoch lub ZSRR uważają, że dla stawienia czoła nowemu niebezpieczeństwu i dla zapobieżenia katastrofie wojennej nie wystarczą już ich odosobnione siły i starają się bądź zadzierzgnąć nowe, bądź zacieśnić stare węzły sojusznicze. O naprężeniu sytuacji światowej świadczą nietylko nieskończone podróże odpowiedzialnych ministrów angielskich, francuskich, rumuńskich, czechosłowackich, sowieckich i innych, nietylko coraz liczniejsze konferencje międzynarodowe (w Londynie, w Strezie, w Genewie, w Wenecji i t. d.) ale i powstawanie coraz to nowych paktów regjonalnych i sojuszów obronnych. Wystarczy wskazać na odżycie dawnej francusko - angielsko - włoskiej koalicji, na zachodni pakt lotniczy, na zbliżenie francusko - włoskie, na pakt wzajemnej pomocy między Francją i Sowietami, na powstanie bloku bałtyckiego i bloku bałkańskiego. Wystarczy wskazać, że te bloki i porozumienia częściowe zbliżają się do siebie coraz bardziej (np. blok bałkański i Mała Ententa, blok bałtycki i porozumienie francusko - sowieckie), aby się przekonać, że oka wielkej sieci bezpieczeństwa zaczynają już ogarniać całą niemal Europę oprócz Niemiec, Polski i paru państewek.

2.

Część prasy polskiej traktuje te wszystkie przegrupowania z wielkim przekąsem, bądź wyśmiewając bezcelową i bezskuteczną, jej zdaniem, „paktomanję“, bądź widząc w nich wynik francuskiego „zawrotu głowy“ lub sowieckiej „manji wielkości“, bądź wreszcie oskarżając organizatorów tej sieci bezpieczeństwa o „histerję“ albo „panikę“.

Otóż trzeba wyraźnie stwierdzić, że taki nieziemski „spokój“, takie nadludzkie „zrównoważenie“ jest właśnie w Polsce nietylko niepokojące, ale wręcz niesamowite. Czyż istotnie ożywienie lub nawet — jeśli kto woli — podniecenie dyplomacji europejskiej wywołane jest tylko psychopatycznemi pobudkami? Wiadomo przecież, że jeżeli do utrzymania pokoju konieczna jest zgoda **wszystkich** członków rodziny ludów, to dla wywołania wojny

wystarczy choćby **jeden** podpalacz. Wiadomo też i to, że państwo, które dzisiaj afiszuje się, jako kandydat do roli tego podpalacza wojennego, już raz nietylko opierało się, ale nawet omal nie pokonało olbrzymiej, wszechświatowej koalicji swych przeciwników. Skądże więc ten przedziwny spokój, którym niektóre redakcje pism polskich chciałyby ukołysać nasze społeczeństwo? Gdy największe mocarstwa europejskie szukają gorączkowo szerszej podstawy swego bezpieczeństwa wobec podnoszącego głowę rewizjonizmu niemieckiego, jedna Polska miałaby się czuć bezpieczna w jakiemś „wspaniałem odosobnieniu"? Czyżby Polsce jednej odwet niemiecki miał niczem nie zagrażać?

Nie można, rzecz prosta, uspakajać się tekstem polsko - niemieckiego paktu o nieagresji. Przecież np. Francja ma znacznie lepszy szaniec papierowy w postaci traktatu lokarneńskiego, w którym nietylko Niemcy ale również i inne mocarstwa solidarnie gwarantują jej granice, a mimo to przeżywa ponoć według oceny tych samych organów polskich paroksyzm panicznego strachu. A czyż można przypuścić, że ewentualny odwet niemiecki zwróci się raczej przeciw potężnym mocarstwom zachodnim, niż przeciw słabszym i rozdrobnionym sąsiadom wschodnim? Wszystkie **znane dotąd** wypowiedzenia niemieckie mówią coś wręcz przeciwnego, wysuwają na plan pierwszy sprawę **rewizji granic wschodnich.**

I czyż może być inaczej? Na czemże to polegał „rozbiór" cesarstwa niemieckiego, dokonany w Wersalu? Jeżeli nie liczyć kolonij zamorskich, to straty niemieckie wyniosły:

	Obszar w tys. km²	Ludność w milj.
na rzecz Polski z Gdańskiem .	48.0	4.3
na rzecz państw pozostałych .	22.5	2.1
Ogółem	70.5	6.4

Chociaż więc nie Polska dyktowała traktat wersalski, to przecież ona właśnie występuje w roli największego „rozbiorcy" państwa niemieckiego, gdyż na nią jedną przypada 2 razy więcej oddzielonego od Niemiec obszaru i zaludnienia, niż na wszystkie państwa pozostałe razem wzięte (Francja, Danja, Litwa, Belgja i Czechosłowacja). Prawda, że mimo to liczba ludności niemieckiej jest w Polsce bez porównania mniejsza i bez porównania bardziej rozproszona, niż w niektórych innych państwach, sąsiadujących z Rzeszą (Czechosłowacja, Szwajcarja). Ponieważ zaś głównym konikiem propagandy hitlerowskiej jest teraz raczej zjednoczenie w swych granicach wszystkich Niemców, — więc możnaby przypuszczać, że rewizjonizm niemiecki raczej powinien się zwrócić w tamtym kierunku, niż w kierunku Polski. Ale i to rozumowanie przy bliższem zastanowieniu nie wytrzymuje krytyki. Po pierwsze bowiem żarzewiem nieustających zatargów może być zawsze dwuznaczna prawno - państwowa sytuacja „wiekuiście niemieckiego" Gdańska. Powtóre zaś rozległe nadgraniczne okręgi na Śląsku i w Prusach Wschodnich są jedynemi w Niemczech okręgami, liczącemi zwarte masy mniejszości obconarodowych, a mianowicie polskich.

Dążenie do bezwzględnej germanizacji tych mniejszości nie może dla rządzącego w Rzeszy imperjalizmu i nacjonalizmu nie stać się nowem źródłem antagonizmu i możliwych konfliktów z państwem polskiem, które przez sam fakt swego istnienia wzmacnia poczucie odrębności narodowej śród tych mniejszości. Do tego trzeba dołączyć notoryczny fakt, że rozerwanie obszaru państwowego Rzeszy przez korytarz pomorski wciąż jeszcze odczuwane jest przez ogół niemiecki, jako piekące upokorzenie, a przez odrodzony militaryzm niemiecki musi być uważane za zaporę nie do zniesienia.

Być może, iż w razie zwycięstwa w Polsce programu politycznego p. Studnickiego i jego zwolenników, w razie przekształcenia Polski w sojusznika, a raczej wasala niemieckiego, Rzesza pogodziłaby się na czas dłuższy z tym stanem rzeczy. O tem, oczywiście, trudno powiedzieć coś oprócz mglistych domysłów. Lecz nie ulega wątpliwości, że dopóki ten sojusz nie nastąpi, t. j. dopóki Rzesza nie zdobędzie w drodze pokojowej faktycznego zwierzchnictwa nad Polską, póty **nasz stan terytorjalny jest wskutek zbrojeń niemieckich zagrożony nie mniej lecz raczej bardziej,** niż stan terytorjalny innych sąsiadów Rzeszy.

Wypadki ostatnich tygodni dostarczają aż nadto dowodów tego, co powyżej powiedziano.

Weźmy np. wizytę ministra Simona u kanclerza Hitlera w Berlinie. Możliwe, że nieprawdziwa była wiadomość półoficjalnego organu angielskiego „Daily Telegraph" o tem, że kanclerz Hitler w toku tej wysoce urzędowej rozmowy wysunął wręcz sprawę „zwrotu" polskiego Śląska i Pomorza. W każdym razie ze strony niemieckiej wiadomości tej zaprzeczono bardzo niegrzecznie. Ale nikt nigdy i nigdzie nie zaprzeczył, że platforma, wysunięta

przez kanclerza, zawierała przedewszystkiem tradycyjne „parcie na wschód", żądanie „swobody rąk" na wschodzie i namiętny opór przeciw wszelkim gwarancjom pokojowym na wschodzie.

Przypuśćmy nawet, że te plany zdobycia olbrzymich terenów kolonizacyjnych na wschodzie są **bezpośrednio** skierowane nie przeciw Polsce, a przeciw ZSRR. Czyż nawet i w tym wypadku nie stanowią one bliskiej i realnej groźby dla nas? Czyż droga z Niemiec do upragnionej Ukrainy Sowieckiej nie prowadzi przez Polskę? Czyż nie jest jasne, że realizacja nawet samych tylko planów antysowieckich wymagałaby bądź zmuszenia do udziału w nieobliczalnej awanturze, bądź zgwałcenia neutralności znajdujących się na drodze krajów? Czyż nie jest to śmiertelne niebezpieczeństwo dla nas samych lub dla naszych najbliższych sąsiadów i **sojuszników?** Nie mówiąc już o tem, że ewentualne powodzenie tych planów uczyniłoby nas co najwyżej małą wysepką, otoczoną ze wszystkich stron germańskiemi posiadłościami i kolonjami?

Ale zostawmy nawet na stronie to, co kanclerz brunatny **mówił** na osobności ministrowi angielskiemu, oraz to, co **piszą**, niemieckie gazety i książki. Przyjrzyjmy się **czynom** i jawnym **pociągnięciom politycznym** Rzeszy w ostatnich tygodniach. Czyż pomimo paktu o nieagresji i różnych miodowych słówek nie miały one określonego **ostrza antypolskiego?**

Oto np. wybory do senatu gdańskiego nietylko przeprowadzono pod staremi hasłami: „Zpowrotem do Rzeszy!", ale nawet nadano im niemal charakter nowego plebiscytu saarskiego. Głównymi agitatorami wyborczymi okazali się sternicy Trzeciej Rzeszy, — min. Goebels, premjer Goering i inni. A w swoich mowach ci wodzowie wojującego nacjonalizmu oświadczyli publicznie, że Niemcy Gdańska się nie wyrzekną i tylko czekają sposobnej chwili, aby żądanie to wysunąć i zrealizować. Taki był istotny sens ich wystąpeń, wyłuskany z koniecznych dzisiaj dyplomatycznych osłonek. Czy stanowisko takie nie zagraża naszym interesom nad Bałtykiem i naszemu stanowi posiadania?

A oto fakt drugi: zaostrzenie polityki germanizacyjnej w stosunku do mniejszości polskiej. Właśnie teraz, właśnie w atmosferze olbrzymiego naprężenia międzynarodowego, rząd niemiecki postanowił zlikwidować **jedyną** w Niemczech placówkę polskiego szkolnictwa średniego, a mianowicie gimnazjum polskie w Bytomiu (Śląsk Opolski). Ten krok nabiera szczególnie jaskrawej wymowy wówczas, gdy się zestawi już i poprzednie niesłychane upośledzenie ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej z nieledwie **uprzywilejowanem stanowiskiem** mniejszości niemieckiej w Polsce.

Oto według danych spisu ludności z roku 1921 mniejszość ta w Polsce stanowiła ok. 3/4 miljona osób, czyli ok. 3% ogółu mieszkańców, obecnie zaś odsetek ten zniżył się niewątpliwie do jakichś 2 proc. wskutek masowego przesiedlania się do Niemiec w pierwszych latach po wojnie. Otóż te parę setek tysięcy Niemców, rozproszonych po całej Polsce, posiadało w r. 1930 ok. 850 szkół z językiem wykładowym niemieckim, w których kształciło się ok. 75.000 uczniów. Zwłaszcza silnie rozwinięte jest niemieckie szkolnictwo średnie, liczące 29 szkół i ok. 8.000 uczniów, co stanowi prawie **4 proc. wszystkich uczniów.** A więc, odsetek uczniów w niemieckich szkołach średnich jest **prawie 2 razy wyższy,** niż odsetek całej ludności niemieckiej. Skąd taki przywilej? Oto stąd, że mniejszość niemiecka w Polsce — to mniejszość stosunkowo najzamożniejsza, licząca najwięcej elementów burżuazyjnych — to prawdziwy „Herrenvolk". Uprzywilejowane stanowisko tej „pańskiej" mniejszości wygląda tem jaskrawiej w zestawieniu z upośledzonem położeniem przeważnie chłopskich mniejszości słowiańskich. Oto np. białorusinów było u nas według spisu z r. 1921 o dobre kilkaset tysięcy **więcej,** niż niemców, lecz wszystkie szkoły białoruskie liczyły w r. 1930 zaledwie... 2 i pół tysiąca uczniów, czyli prawie **30 razy mniej** niż szkoły niemieckie. Ukraińców według spisu było u nas 5 razy więcej, niż niemców, lecz uczniów w szkołach ukraińskich jest prawie tyleż, co w szkołach niemieckich.

A w zestawieniu z temi przywilejami niemców w Polsce jakże wygląda położenie zwartych mas polskich w Niemczech? Oto według danych „Gazety Polskiej" z dn. 8 kwietnia r. b. (art. **St. Poraja)** liczba polaków na samych tylko obszarach pogranicznych w Niemczech wynosi co najmniej 1.200.000 osób, czyli ok. $1\frac{1}{2}$ raza więcej niż niemców u nas. Lecz ta znacznie większa masa polska posiada tylko 88 szkół polskich, to jest 8 razy mnej niż niemcy w Polsce, a liczba uczniów w tych szkołach wynosi zaledwie... $2\frac{1}{2}$ tysiąca, czyli prawie **30 razy mniej** niż w szkołach niemieckich u nas. Polacy w Niemczech są więc traktowani mniej więcej tak samo, jak białoru-

sini u nas. Są oni tam mniejszością przeważnie robotniczo - chłopską, uważaną nie za naród, lecz co najwyżej za bierną masę etniczną, jeżeli nie wprost za „minderwertiges Arbeitsvieh (nędzne bydło robocze).

3.

Tak wygląda sprawa naszego „bezpieczeństwa“ oraz obrony naszych interesów wobec potężnego najbliższego sąsiada na zachodzie. Ani obecny bilans ani perspektywy na przyszłość w związku z zachodzącemi zmianami w układzie sił bynajmniej nie rysują się tutaj różowo. Ale przecież bezpośrednie stosunki polsko - niemieckie — to tylko drobny odcinek obecnej najeżonej trudnościami sytuacji międzynarodowej. Nawet gdyby rząd polski posiadał lub liczył na osiągnięcie jakichś dodatkowych, nieznanych szerszej opinji gwarancyj ze strony Niemec, to i tak przeżywana obecnie przez cały świat „chwila osobliwa“ stawia naszą politykę zagraniczną przed doniosłemi rozstrzygnięciami, bądź otwierającemi przed nią rozległe możliwości rozwojowe, bądź też zagrażającemi całemu naszemu stanowisku międzynarodowemu.

Na czemże to polegała podstawowa trudność naszej pozycji historycznej i „geopolitycznej“? Od pierwszej chwili odrodzenia państwowego polegała ona wszak na naszem „kluczowem“ położeniu pomiędzy Rosją i Niemcami, czyli — jak się u nas mówiło — pomiędzy wschodem i zachodem. Za główne niebezpieczeństwo uważaliśmy zawsze możliwość porozumienia tych dwuch wielkich naszych sąsiadów z ostrzem, skierowanem przeciw nam. Dla uwolnienia się z tych grożących nam stalowych obcęgów, uosobionych dla naszej opinji w pamiętnym traktacie rapalskim, Polska stworzyła cały system swoich sojuszów ochronnych i pod tym znakiem ukształtowała całą linję swojej polityki zagranicznej. Gdy potem zmora polityki rapalskiej pierzchła, zapanowała u nas naogół tendencja do wygrywania bądź wschodu (ZSRR) przeciw zachodowi (t. j. Niemcom), bądź zachodu przeciw wschodowi.

Lecz teraz stajemy wobec nowej perspektywy znacznie rozleglejszego porozumienia Wschodu z Zachodem w zupełnie nowej niespodziewanej dla nas postaci, gdyż nietylko bez udziału Niemiec, ale nawet z wyraźnem ich wyłączeniem i w warunkach względnej izolacji Polski. Lękaliśmy się porozumienia Rosji z Niemcami przeciwko Polsce, a w rezultacie znaleźliśmy lub możemy się znaleźć **odosobnieni wraz z Niemcami** w samym środku koliska, utworzonego przez ZSRR i Francję przy nader czynnym spółudziale Małej Ententy i bloku bałkańskiego i przy coraz życzliwszym stosunku bloku bałtyckiego.

Nadaremnie korespondenci zagraniczni niektórych gazet polskich zapewniali nas dzień po dniu, że rokowania o pakt frankosowiecki rozbija się, że król rumuński odwoła p. Titulescu i przechyli się na stronę orjentacji antysowieckiej i t. d. Nadaremnie straszyli Europę widmem niebezpieczeństwa bolszewickiego. Pomimo różnicy ustrojów społecznych porozumienie państw zainteresowanych w obronie pokoju, doszło do skutku i będzie zupełnie realnym czynnikiem doby nadchodzącej; natomiast manewrowa równoległość naszej i niemieckiej polityki ostatniego okresu (w sprawie paktu wschodniego i t. p.), z lekka tylko osłabiona głosowaniem ministra Becka w Genewie za potępieniem zbrojeń niemieckich, zepchnęła nas na ryzykowny grunt względnego odosobnienia.

Oczywiście, niema nic wiecznego pod słońcem. Trzeba się liczyć z tem, że również i obecna dyplomatyczna izolacja Niemiec może się okazać w znacznym stopniu pozorną. Jeżeli znalazło sojuszników i protektorów pokonane i bezbronne państwo niemieckie, to jest wielce prawdopodobne, że najlepiej na świecie uzbrojone mocarstwo potrafi również prędzej lub później rozerwać lub osłabić obecną sieć bezpieczeństwa. Jest możliwe, że zastraszając jednych, a kusząc innych, brunatna Rzesza stworzy wokół siebie jakiś orszak sojuszniczy. Ale rola Polski w tej ewolucji nie może już ulegać wątpliwości. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy mieliśmy być jakiemś przedmurzem lub drutem kolczastym cudzego egoizmu. Minęły też czasy, gdy musieliśmy stawiać sobie tragiczne zapytania, czy mamy iść z zachodem przeciw wschodowi, czy też odwrotnie. Dziś możemy i musimy stać się ogniwem w zjednoczeniu, łączącem wschód z zachodem ku obronie najcenniejszych dóbr kultury i postępu przeciw zakusom wojowniczego rewizjonizmu. Inaczej groziłoby nam znowu zmarnowanie „złotego rogu“, wręczonego nam przez historję, zmarnowanie tej dziejowej „chwili osobliwej“, którą stwarza dokonywująca się konsolidacja sił antywojennych. Nie wolno nam narażać się na oskarżenie nadchodzących pokoleń o to, że ich ojcowie znowu sami „nie chcieli chcieć“.

JERZY KAR

Przebudowa ustroju rolnego w Z. S. R. R.

Zakończona przebudowa ustroju agrarnego w Związku Radzieckim postawiła problemat rolny ze szczególną wyrazistością na porządku dnia w publicystyce Zachodu.

Aktualizacja polityczna, będąca punktem wyjścia dla antysowieckich publicystów, skłoniła ich do patrzenia na proces przewrotu rolnego w Sowietach i przedstawienia go jako fragmentu kampanji socjalnej, przyczem stwierdza się polityczne zwycięstwo proletarjatu, a mówi się o trwającej natomiast walce ekonomicznej w społeczeństwie. Dziś, kiedy likwidacja ustroju własnościowego ma się ku końcowi i odrodzenie go nie może nastąpić — utrzymywanie opinji publicznej w błędnych mniemaniach i „nadziejach" z przed 10-u laty, odbiera wszelką wartość objektywną takiemu naświetleniu.

Niema sensu pocieszać manjaków — „marzycieli", śniących o powrocie do ancien regime'u, którego ślady pokutują jedynie w umysłach emigrantów. Musimy dla zrozumienia istoty przeobrażenia socjalnego uprzytomnić sobie, że jest to proces integralny, mający za podstawę przemiany form gospodarczych, wywołujący obezklasowienie społeczeństwa przez jego powszechną proletaryzację, a w wyniku końcowym — powodujący przekształcenie psychicznej postawy jednostki wobec otoczenia.

Odnosi się to do całości procesu, a również i do poszczególnych jego odcinków, jednym z których jest problem agrarny.

„Historja jest nauczycielką życia". Właściwe pojmowanie rzeczywistości umożliwi nam spojrzenie na nią z perspektywy historycznej. Szczególnie jest to ważne w sprawach władania ziemią, w której to dziedzinie spotykamy się ze znacznie większymi przesądami myślowymi, niż to ma miejsce odnośnie kwestji przemysłu lub handlu.

Ziemia była pierwszym warsztatem wytwórczym ludzkości. Pierwsza też staje się objektem indywidualnej własności w fazie przechodzenia od form pierwotnego komunizmu rodowego do gospodarki indywidualnej. Przez bardzo długie stulecia rolnictwo jest jedyną postacią intensywnego gospodarstwa. Rolnictwo wreszcie stało się decydującym czynnikiem przejścia od koczownictwa do życia osiadłego, a więc legło u fundamentów cywilizacji. Odgrywając kolosalną rolę w kształtowaniu form społecznych, rolnictwo dzięki swoistemu rodzajowi swej produkcji, warunkującej podstawowe elementy bytowania, nabierało w przebiegu dziejów rosnącego znaczenia, czyniąc ziemię i kwestje z nią związane objektem rozważań i studjów specjalnych.

Historyczna rola rolnictwa stała się przesłanką do związania z niem wszelkich tradycyj konserwatywnych. W duchu tych tradycyj pracowało wychowawcze działanie szkoły, opinji — wszystkich czynników współkształtujących psychologję chłopa od czasu obdarzenia go nędznym „nadziałem" ziemi, jak to miało miejsce w latach sześćdziesiątych w b. Rosji. Ówczesny „przewrót" rolny miał spełnić i spełnił rolę czynnika stabilizującego ustrój wobec groźnego falowania dolnych warstw społecznych, jakie się przejawiało wtedy. Podobnym czynnikiem stabilizacyjnym miała stać się nieukończona słynna reforma Stołypina, dobrze zdającego sobie sprawę z ważności istnienia średnich warstw chłopskich, jako elementu równowagi w ustroju kapitalistycznym.

Naturalna ewolucja w rolnictwie przebiegała odmiennemi drogami od takiegoż procesu w przemyśle i handlu.

W następstwie rozwoju techniki, racjonalizacji metod pracy oraz w wyniku kumulacji kapitału finansowego, w produkcji przemysłowej widzimy szybko postępującą koncentrację, która będąc następstwem racjonalizacji jest jednocześnie źródłem dalszego jej rozwoju. Centralizacja techniczna produkcji ma oczywiście głęboką rację ekonomiczną, gdyż warunkuje najbardziej celowe zużytkowanie ludzkich zdolności i wysiłków jak również sił danych nam przez przyrodę. Jednocześnie natomiast powoduje pogłębianie zróżniczkowania socjalnego i rozdźwięku między poszczególnemi klasami. Jak dalece ta wewnętrzna sprzeczność czynnika ekonomicznego z socjalnym zagraża ustrojowi kapitalistycznemu widzimy w nawoływaniu do dekoncentracji produkcji—kierunku, reprezentowanym w Polsce przez prof. R. Rybarskiego, w dążeniu do opanowania automatyzmu gospodarczego i planowej regulacji życia gospodarczego jak tego pragnie b. minister I. Matuszewski i w szeregu prób faszyzacji ekonomicznej.

Kapitalizm stanął u kresu swych granic rozwojowych i, wykopawszy przepaść między racją ekonomiczną i humanistyczną, dynamiką swą prowadzi do nieuchronnej katastrofy.

Ewolucja układu rzeczy w rolnictwie nie odbywała się po linji równoległej.

Zdobycze techniki znalazły tu znacznie później zastosowanie. W pierwszej jeszcze

połowie ubiegłego wieku darmowa robocizna chłopska na gruntach obszarniczych, a po zniesieniu pańszczyzny — niskie stawki płacy wobec nadmiaru rąk przy jednoczesnej nędzy wsi, pozwalały na osiąganie znacznego dochodu z ziemi bez inwestowania pieniędzy, koniecznego przy mechanizacji. W okresie rozkwitu kapitalizmu dodatkowym współczynnikiem było wysokie oprocentowanie pieniędzy w handlu, przemyśle, znacznie przerastające dochodowość inwestycyj rolnych. Zrozumiałą jest rzeczą, że penetracja kapitału finansowego odbywała się w kierunku maksymalnego zysku, osiąganego w żywiołowo rozwijającym się przemyśle i handlu światowym, opanowującymi rynki kolonjalne

Kompleks tych zjawisk poważnie wpłynął na opóźnienie rozwoju rolniczego. Technika produkcji rolnej podnosiła się w tempie daleko wolniejszem, niż w innych dziedzinach gospodarki, co w następstwie spowodowało wykształcenie się charakterystycznych cech odrębności zarówno kategoryj gospodarczych jak i psychologicznych.

Powolność wzrostu agrokultury sprzyjała większej jego równomierności. O ile między poziomem drobnego warsztatu rękodzielniczego a wielką fabryką istniała przepaść niemal że bez jakichkolwiek form pośrednich, to różnica techniczna między gospodarstwem obszarniczem a chłopskiem nigdy nie była tak wielka, zawsze istniały formy przejściowe od jednego do drugiego typu. W odmiennej sytuacji znajdowało się tylko gospodarstwo produkujące kultury techniczne, stanowiące podstawę przemysłu rolnego. Działały tam raczej prawa ekonomiki przemysłowej.

Ilościowa nikłość inwestycyj w rolnictwie przez niewielkie stosunkowo znaczenie różnic wydajności ziemi we władaniu obszarniczem i chłopskiem usuwała ewolucyjnie gospodarczy przywilej wielkiej własności. Nie usunęła go nigdy całkowicie, przynajmniej w b. Rosji, w krajach natomiast wysokiej kultury rolnej dochód z jednostki ziemi drobnego i wielkiego posiadacza pokrywał się niemal w zupełności. Szczególnie miało to miejsce tam, gdzie przyjęły się formy gospodarczego współdziałania jak np. kooperacji w Danji, Czechosłowacji i t. p. Malejący przywilej procentowej wielkości dochodu w stosunku do wielkości posiadania tem więcej hamował inwestycje pieniężne i skłaniał bardziej przedsiębiorcze jednostki spośród posiadaczy większych obszarów do przerzucania się z rolnictwa do przemysłu i handlu.

Na tem tle zachodzi powszechnie obserwowane zjawisko rozdrobnienia własności w rolnictwie, nasilające się w okresach załamań gospodarczych. Rozdrabnianie ziemi na drodze dobrowolnej parcelacji, działów spadkowych czy wreszcie na mocy ustaw tem więcej nietylko że nie sprzyja podnoszeniu poziomu technicznego, lecz częstokroć uwstecznia go. Prymitywizm gospodarczy w rolnictwie przy stałej dekoncentracji powodował postępowe ubożenie masy chłopskiej i zgodnie z ogólnymi warunkami ustroju kapitalistycznego — zacofanie kulturalne i postępowe obniżanie i tak niskiej stopy życiowej. W tej sytuacji rzucane przez grupy „demokracji" chłopskiej hasła reformy rolnej mają jedynie sens agitacyjny, brak im natomiast racji ekonomicznej. Najbardziej radykalna reforma przy swoistem przeludnieniu wsi na krótki czas tylko łagodzi ostrość sytuacji. Zwolennicy demokracji kapitalistycznej nie chcą dostrzec, że osławione przeludnienie jest jedynie prostym skutkiem niecelowej, pierwotnej organizacji pracy, przyczem wszelkie poczynania, rozdrabniające własność ziemską, stan ten utrwalają i pogłębiają.

Wielkie nurty socjalne, rosnące na podglebiu gospodarczem, gdzie dokonywa się gwałtowne przesuwanie elementów strukturalnych, docierają ze znacznem opóźnieniem na wieś. Ogniska ruchów istnieją przedewszystkiem w ośrodkach przemysłu, gdzie ujarzmione w maszynie siły natury i twórcza myśl ludzka nieuchronnie potęgują konieczność rekonstrukcji. Promieniowanie tych prądów na wieś jest stosunkowo słabe i rozbudzana ze śpiączki socjalnej takiemi pochodnemi jak osławione „nożyce" gospodarcze, ludność jej przeciera sobie dopiero oczy i łatwo daje się karmić obezwartościowanemi przez bieg historji pożywkami z przed kilkudziesięciu laty.

Niska kultura wsi, brak kontaktu ze źródłami cywilizacji opóźniły przejawy wartości indywidualnych — i chłopi w znacznie większej mierze od innych warstw społecznych zasługują na nazwę „masy" w rozumieniu bezosobowego zbiorowiska, posiadającego wielki ciężar ilościowy, minimalny zaś pod względem jakościowym.

Mała zaradność życiowa chłopa, jego swoisty lęk wobec niepojętych dlań w szybkiem tempie zachodzących zmian, omówiony poprzednio konserwatyzm gospodarczy, utrwalające bierność działanie odpowiednio preparowanej literatury, prasy, wpływy kościoła, nieograniczona niemal zdolność kurczenia swych potrzeb życiowych, będąca wynikiem pierwotności kulturalnej — wszystko to znakomicie predysponowało chłopa do wyznaczonej mu przez górne sfery kapitalistycznego społeczeństwa

roli czynnika oporu wobec przemian dziejowych.

Zasada „świętej własności" szczególnie mocno wszczepiła się w dziewiczą glebę umysłu chłopa, który nie wyobrażał sobie i w znacznym stopniu niezdolny był do urządzenia sobie życia poza swoim kawałkiem ziemi. Podniesiony niemal, a często dosłownie, do religijnego znaczenia instynkt własności, kultywowany w ustroju kapitalistycznym i będący jego cechą nabytą, zapuścił głębokie korzenie w masie chłopskiej.

Nieznajomość praw mechaniki społeczno - gospodarczej utrzymywała chłopa w złudnej perspektywie dorobienia się, podobnie jak to miało miejsce z chałupnikiem, czy czeladnikiem rzemieślniczym. Mimo, że przejście do klas posiadających było coraz rzadszym wypadkiem, zachodzącym w stosunku jeden pro mille, fakt posiadania nawet nędznej własności pozwalał na rojenia o usamodzielnieniu się gospodarczem i nawet wzbogaceniu. Towarzyszyła tym złudzeniom nędza bytowania, na tle której „święty" instynkt własności przypominać mógł narkotyk, wywołujący rozkoszne miraże.

Ostatecznie doprowadziło to wszystko do stanu rzeczy, w którym chłop stał się niewolnikiem ziemi.

Psychologiczny stosunek człowieka do warsztatu został odwrócony na mocy paradoksu, będącego jednem z ogniw łańcucha wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu.

Prawa rozwoju gospodarczego działały z nieubłaganą logiką, prowadząc do rosnącego zróżniczkowania kultury miasta i kultury wsi. Wykształciły się dwie współbytujące i współzależne, a nierozumiejące się wzajem społeczności. Miejska — o dużej dynamice, poszukująca nowych form, produkująca dobra materjalne i kulturalne, budząca potrzeby — i wiejska — bierna, o minimalnej konsumcji, a w następstwie trwająca w konserwatyzmie, raczej ograniczająca skalę potrzeb, wegetująca w marażmie i powszedniej nędzy.

Widzimy, że o ile w przemyśle ustrój własnościowy w określonem stadjum kapitalistycznej racjonalizacji produkcji wytworzył obostrzenie kwestji socjalnej, to w rolnictwie — racjonalizacja ta przejawiała się w niewielkich rozmiarach, kwestja socjalna zaś akcentowała się bez porównania słabiej. Zamanifestowała się ona natomiast mocno w dobie powojennego przesilenia gospodarczego, kiedy cały gmach ustrojowy zachwiał się w swych fundamentach.

Na widownię wystąpił bolszewizm ze swą koncepcją agrarną.

Zgodnie ze swemi zasadniczemi przesłankami, dąży on do zespolenia człowieka z warsztatem. Przez usunięcie czynnika własności indywidualnej wytwarza całkowitą zgodność momentu ekonomicznego z socjalnym. Pierwszy polega na zastosowaniu nowoczesnej wiedzy w dziedzinie techniki i organizacji pracy w odniesieniu do produkcji rolnej,hodowlanej i pokrewnych, drugi — na udostępnieniu ludności rolniczej konsumcji kulturalnej, uaktywnieniu biernych dotychczas mas chłopskich i wydobyciu pierwiastków twórczych.

Już pierwsze poczynania wykazały, że maszynizacja rolnictwa, nierentująca się na małych, średnich i nawet względnie wielkich obszarach ustroju własnościowego, jest całkiem opłacalna na dużych masywach ziemi państwowej lub kartelowej. Kosztowne traktory, „kombajny" kalkulują się zupełnie dobrze w układzie wspólnoty gospodarczej, gdyż są wówczas w 100% eksploatowane, podczas gdy w krajach Zachodu najprostsze maszyny kalkulacji nie wytrzymują wobec niskich cen na ziemiopłody i niebywałą taniość robotnika. Dotyczy to w większej jeszcze mierze niezbędnych ze stanowiska ekonomiki rolnej wkładów n. p. nawozów sztucznych, zużycie których w państwach kapitalistycznych spadło do minimum, ustawicznie zaś wzrasta w Związku Radzieckim. W pierwszych — wyznacznikiem inwestycyj jest stopa oprocentowania kapitału w formie zysku, w drugim — objektywne wymogi ekonomiczne. Fakt ten ilustruje nam masa leżącego w bankach kapitału, który spoczywa martwo, nie mogąc znaleźć lokaty, mimo olbrzymiego zapotrzebowania ze strony konsumentów w państwach kapitalistycznych. Tu, dzięki odwróceniu jedynie słusznej zasady — produkcja dla człowieka — na kapitalistyczną formułę podporządkowującą człowieka produkcji, narasta katastrofalnie bezrobocie. Natomiast w Związku Radzieckim mamy ciągle do notowania zapotrzebowanie na pracę i ustawicznie w inwestycyjnym obrocie będące miljardy społecznego dochodu.

Przy pozostawieniu zainteresowania osobistego przez obliczanie pracy według roboczych dni na zasadzie zbiorowego akordu w pracy rolnej, bolszewicy uzyskali zupełną kooperację jednostki ze społeczeństwem.

Jednem z następstw procesu kolektywizacji rolnictwa jest znoszenie granicy odrębnych kultur: miasta i wsi. Motoryzacja, elektryfikacja, nowoczesne budownictwo i t. p. elementy postępu umożliwiają skolektywizowanym gospodarczo chłopom korzystanie ze wszystkich dóbr i urządzeń

współczesnej cywilizacji. Zorganizowana podobnie jak w przemyśle praca, możność wychowania dzieci w półinternatowych przedszkolach i szkołach, urządzenia sanitarno-higjeniczne jak łaźnie, pralnie i inne kolektywne instytucje, przerzucające znaczną dozę ciężaru gospodarstwa domowego z rodziny na gospodarkę gromadzką, czytelnie i bibljoteki — słowem, podstawowe składniki materjalnego i kulturalnego dobrobytu, absolutnie nieosiągalnego w formach indywidualnego władania nie tylko przez chłopa, lecz i przez przeciętnego obszarnika — upodobniają szybko typ „artelnego" rolnika do typu proletarjusza przemysłowego. Industrjalizacja wsi jest taranem, rozbijającym mur między wsią i miastem. W ślad za skolektywizowaniem ziemi zjawia się uspołecznienie moralne, a młody sowiecki „kołchoznik" wzrusza jedynie ramionami, patrząc na przejawiające się u schodzącego do grobu pokolenia szczątki „świętego" instynktu własności, który przez wieki spełniał funkcję łańcucha, przykuwającego chłopa do ustroju i czyniącego go niewolnikiem ziemi.

Urbanizacja wsi, dokonywująca się w Z.S.R.R., usuwając archaizmy życia chłopskiego, współdziała w wytworzeniu jednolitej i bogatej jednocześnie w różnorodności społeczności pracy i grupowo-etnicznej kultury.

Ostatniem uderzeniem rewolucyjnego młota, rozkuwającego więzy chłopskie, było ustanowienie nowego prawa — statutu artelu rolnego w Sowietach, stającego się żywym symbolem połączenia sierpa chłopskiego z robotniczym młotem.

Daleko odeszliśmy od ręcznego młota i starego sierpu. Żyjemy w epoce, kiedy mózg zastępuje mięśnie. Zgarbiony dotąd nad sierpem były niewolnik ziemi i jej „właściciel", dziś, pracując w kołchozie, wyzwala własne człowieczeństwo.

Dziś człowiek staje się panem ziemi. Artel pozostanie jako znak braterstwa pracy, grzebiący zasadę własności indywidualnej.

ZBIGNIEW KOZŁOWSKI mgr. n. ek.

„SOWCHOZY"

Skrót ten oznacza „sowieckije choziajstwa", czyli państwowe gospodarstwa rolne. Powstały one na bazie dawnych dóbr koronnych, wielkoksiążęcych, klasztornych i cerkiewnych, latyfundjów obszarniczych i t. zw. „ziem niczyich" (np., na Dalekiej Północy i w Azji Środkowej).

Rola sowchozów w całokształcie gospodarstwa wiejskiego w Sowietach jest wielka i niezmiernie odpowiedzialna. Są to w pełnym tego słowa znaczeniu „udarne" i wzorowe bastjony w walce z przyrodą o najlepszy plon i w walce z psychiką ludności wiejskiej, dokonywujące całkowitego przeobrażenia wsi, parobka w robotnika, sieczkarki w frez-maszynę, spichrzu w silos.

Wrażenie, jakie zagraniczny obserwator-podróżnik odbiera od wielopiętrowego, jarzącego się elektrycznem światłem domu śród stepów, jak np. sowchozie „Ziernograd", potwierdza, że taki sowchoz jest *fabryką zboża* i również zwiastunem *agromiasta*, jest decydującym i mocnym ciosem „w idjotyczne warunki bytowania chłopa rosyjskiego" (Lenin).

W pierwszych latach swego istnienia sowchozy były przedewszystkiem głównym terenem eksperymentów, w których wyniku zebrano duży materjał doświadczeń praktycznych. Obecnie stały się one wzorem racjonalnej gospodarki rolnej, wzorem dla „Toz'ów" i arteli.

Organizacja pracy w sowchozach jest podobna do organizacji w przemyśle, co ściśle wiąże się z tem, że jest to przedsiębiorstwo państwowe. Sowchozy są rządzone przez „trójkąty": dyrektor + partja + związek zowodowy — i wypełniają swe zadania według wymagań odnośnych urzędów.

Przy pomocy sowchozów państwo bierze w swe ręce te dziedziny rolnictwa, których nie może powierzyć kołchozom ze względu na specjalną wagę ekonomiczną takiej gałęzi produkcji, jak np., tytoń, spirytus, cukier, ryż, częściowo jedwab i bawełna. Szczególnie nowe, dotychczas nieznane w Rosji kultury, których uprawa ma charakter pionierski i propagandowy, koncentrują się przeważnie w sowchozach. W tej kategorji należy wymienić *subtropiki sowieckie* (rośliny podzwrotnikowe), jak herbata, owoce południowe, nowe surowce włókiennicze (manilla, len nowozelandzki, rami, kenadyr, kenaf, kanatnik) i oleiste (soja, tunga, sizal, sezam, oliwka, kunżut), wreszcie kauczukonosy.

Osobną grupę tworzą kultury specjalne, bardzo cenne i trudne do hodowania, wymagające *hybrydyzacji* (szczepienia), wielokrotnego pielenia, sztucznego polewania

i t. p., a więc surowce farmaceutyczne i rośliny etero-oleiste.

Równolegle z surowcami roślinnemi sowchozy prowadzą gospodarkę hodowlaną np. „deficytowych" karakułów i zwierząt futerkowych.

Najliczniejszą grupę sowchozów tworzą majątki zbożowe i hodowlane.

Jednem z czołowych zadań zbożowych sowchozów „ziernotriestu" jest dostarczanie kołchozom selekcyjnych, wysoko - gatunkowych nasion.

Ogólny obraz rozwoju sowchozów wszystkich typów przedstawia następujące zestawienie:

Ustalono pięć typów wielkości sowchozów: *bardzo duże* dla bydła rogatego (126.000 ha), owiec (113.000 ha) i uprawy zboża (ponad 80.000 ha); *duże* dla hodowli nierogacizny i koni (ok. 35.000 ha); *średnie,* skupiające większość kultur włóknistych, poza bawełną (ok. 15.000 ha) i ryżowe plantacje (ponad 11.500 ha); *przeciętne,* dla uprawy kultur specjalnych (800—1000 ha): nasienne, bawełniane, tytoniowe, herbaciane, niektóre owocowe, a także mleczarskie i mleczarsko - warzywne; wreszcie *małe* (poniżej 800 ha), produkujące olejki eteryczne, surowce farmaceutyczne, barwniki oraz winnice i plantacje cytrusowe.

R O K Wskaźnik	W absolutnych cyfrach na 1. I każd. roku						
	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
1. Ilość sowchozów	—	3.042	—	—	—	4.523	4.742
2. Obszar zasiewu w tys. ha	1.735	2.274	3.926	10.958	13.448	14.139	15.026
3. Ilość traktorów	4.651	6.719	9.678	27.685	51.535	63.957	82.661
4. Siła traktorów w tys. HP.	57	78	123	483	892	1.043	1.394
5. Nieruchomości w milj. rb.	300	377	566	1.446	3.880	3·767	4.484
6. Wkłady kapit. w milj. rb.	109	278	1.258	2.054	2.1[illegible]4	1.814	—
7. Inwentarz (cały) w milj. rb.	236	299	473	1.149	2.341	3.02[illegible]	3.615
8. Bydło rogate w tys. sztuk	180	204	741	2.526	3.526	3.689	4.435
9. W tem krów (tys. sztuk)	60	72	308	1.204	1.716	1.669	1.823
10. Nierogacizna (tys. szt.). . .	59	54	190	1.130	1.928	2.536	4.192
11. Przeciętna roczna ilość robotników (w tys.)	317	386	724	1.411	2.321	2.176	—

Rola „zierno-sowchozów" jest olbrzymia ze względu na „chlebozagatowki"*) i „walkę o urodzaj". Trzeba przytem pamiętać, że chleb, względnie kasza jest stale jeszcze podstawą wyżywienia rzesz robotników, urzędników i żołnierzy sowieckich. Rozmiary produkcji sowchoźnej są b. duże. Inwentarz maszynowy „ziernosowchozów", liczący już w 1933 r. 25.384 traktorów (o sile 548.165 HP) wzrósł w ub. roku do 29.226 traktorów (o sile 649.070 HP.); ilość kombajnów wzrosła w tymże czasie z 13.045 do 13.756 i t. p. Również rozwiązany został, sądząc po ostatnich głosach prasy, problem całkowitego skompletowania personelu techniczno - naukowego.

Obecnie aktualnem zagadnieniem jest ustalenie właściwej wielkości sowchozów, aby przedsiębiorstwa te mogły rozwijać się prawidłowo, nie obciążone przekleństwem nadmiernej biurokracji (hasło „razukrupnienija" sowchozów). W rezultacie tej akcji już 70 „ziernosowchozów", nieodpowiadających normom, ustalonym na XVII Zjeździe Partji, zostało zmniejszone.

*) Podatek zbożowy, podstawowe świadczenie wsi na rzecz aprowizacji miast.

Uregulowano również system płacy zarobkowej, przechodząc do oceny indywidualno - akordowej.

Do bolączek, natomiast, należy nadal niedokładne przestrzeganie pewnych kardynalnych zasad agro-techniki. Obecnie Komisarjat Sowchozów toczy uporczywą walkę *o głęboką orkę,* częstokroć niestosowaną w należytej mierze przez Sowchozy.

Główną troską rządu ZSRR w tej dziedzinie, jest tworzenie *nasiennych ośrodków.* W czerwcu roku ub. plenum C. K. ustaliło normę, że *10% najlepszego ziarna ma być przeznaczone na nasiona na rok następny.*

Ogólnie o zdobyczach, osiągniętych w „ziernosowchozach" i ich przodującej roli pisze p. E. Rudakowa w czasopiśmie „Na Agrarnom Frontie" (Nr. 9 z ub. roku), co następuje:

„Na wiosnę 1934 r. został wywalczony w „ziernosowchozach" radykalny przełom w terminach dokonywania siewu. Już na 1 maja 1934 r. wykonano połowę planu, wobec 44,2% w r. ub. i 23,8% w 1932 roku. Tempo pracy wzrosło wszędzie. Na Kaukazie zakończono siew **na 1½ miesiąca wcześniej,** niż w roku ubiegłym. W „ziernosowchozach" donieckiego okręgu już na 10 maja wykonano **95,2%**

planu, wobec 46,7% na tenże dzień roku ubiegłego. Ponadto jest charakterystyczne, że sowchozy Środkowej Wołgi zakończyły siew w 1934 r.—wcześniej, niż MTS. i Kołchozy".

Obok sowchozów zbożowych pierwszorzędne znaczenie mają również państwowe majątki hodowlane, zwłaszcza rozpłodowe („plemiennyje"). Ostatnio na VII Zjeździe Sowietów i II Kongresie kolektywistów gospodarstwa hodowlane sowchozów i fermy hodowlane kołchozów wysunięto na plan pierwszy. (Porów. Nr. 8 Prz. Wsch. artykuł p. E. Wierzbickiego).

Z powyższego widać, że obszar zasiewów w sowchozach corok podwajał się (w latach 1928—30), w r. 1931 *potroił się*, a w r. ub. (w stos. do 1931) powiększył się znów blisko o połowę (46%). Tej samej w przybliżeniu progresji uległa ilość traktorów, krów, owiec i t. d. Sowchozy posiadają ogółem 11,4% obszaru zasiewów w ZSRR: 10% krów, 17% owiec i 24% świń.

Zależnie od swych zadań produkcyjnych sowchozy podlegają rozmaitym Narkomatom (Komisarjatom Ludowym) centralnym, ogólno - związkowym (grupa A) i republikańskim, krajowym (grupa B). Ponadto sowchozy tworzą trusty i zjednoczenia („objedinieńja"), zrzeszające wszystkie jednostki o jednakowem nastawieniu wytwórczem. Wg. oficjalnego podziału statystycznego z 1933 r. w grupie A było:

W zarządzie:	Ilość sowchozów	Powierzch. w tys. ha	% do całości
K. L. Sowchozów	2.352	66.483	80,6
„ Rolnictwa	515	6.712	8,1
„ Zaopatrzenia	588	2.095	2,6
„ Handlu Zagranicz.	165	4.527	5,4
„ Ciężkiego Przemysłu	11	45	0,06
„ Lekkiego Przemysłu	19	22	0,03
Razem	3.650	79.885	96,8

Należące do „Narkomatu Sowchozów" gospodarstwa są zgrupowane w 7 trustach, mianowicie:

zierno-triestu	228	sowchozów
skotowod- „	461	„
masło- „	326	„
swiniewod- „	761	„
mołoko- „	268	„
pticewod- „	113	„

Sowchozy „Narkomziemu" są zgrupowane w 11 trustach i związkach:

nasiennych (Sortosiemtriesty)	189
bawełnianych (Sojuzsowchozchłopok)	58
lniarskich (Lnosowchoz triest)	22
inne tekstyl. (Sojuzy różne)	61
roślin oleistych (Sojuznowmasło)	30
cykorji (Cikortriest)	7
ryżowy (Risosowchozy)	10
herbaciany (Czaj-Gruzja)	16
Limono-mandarin. Ttriest	9
jedwabny (Sojuzszołk)	26
Główny Zarząd Stadnin	87

Do 6 trustów „Narkomsnaba (Zaopatrzenie) należą sowchozy:

cukrownicze (Gławsachar)	300
tytuniowe (Sojuztabaksyrjo)	38
warzywnicze (Sojuzpłodoowoszcz.)	42
konserw. (Sojuzkonsierw)	31
gorzelniane (Gławspirt)	21
Główny Zarz. Hodowli Nierogacizny	156

Trust „Kauczukonos", należący do „Narkomtiaizproma" (Ciężk. Przem.) obejmuje 11 sowchozów.

Grupa A skupia 96,8% gruntów sowchoźnych. Resztę t. j. zaledwie 3,2% skupia się w zarządzie Narkomatów republikańskich (grupa B), z czego liczby sowchozów:

Rosja	300	(1.069.400 ha)
Ukraina	348	(352.700 ha)
Białoruś	41	(352.700 ha)
Zakaukazje	84	
Uzbekistan	53	
Tadżykistan	25	
Turkmenistan	22	

Najlepiej rozbudowany jest Narkomziem R. S. F. S. R., który posiada 4 trusty:

sado-winnicowy 116 sowchoz, 467.600 ha;
przemysł.-rolny 87 sowchoz., 366.400 ha;
warzywniczy 79 sowchozów, 224.000 ha;
reniferowy (Olenienodtriest) 15 sowchoz.

Drugie miejsce w grupie B zajmuje Narkomziem U. S. S. R. z 2 trustami:

„Sadwin - triest" 92 sowchozy 97.100 ha.
„Ogorod - triest" 28 sowchozy 55.800 ha.

Osobną grupę w „sowchoźnym sektorze" tworzą *koopchozy* (koopieratiwnyje choziajstwa) oraz podmiejskie ogrody, obory i t. p. *O. R. S.'ów* (Otdziely Roboczewo Snabżenia). Koopchozów wszelkiego rodzaju kooperatyw wytwórczych jest w całym ZSRR 3.254, a folwarków O.R.S.'owych — 1913.

Pobieżny przegląd stanu sowchozów dowodzi, że odcinek ten jest zarówno ciekawy ,jak doniosły i skomplikowany organizacyjnie. Samo „rejenowanie" produkcji sowchoźnej stanowi wielkiej wagi i trudności problem sowieckiego gospodarstwa rolnego.

Pracami skoordynowania *„rejonowania"* t. zn. znalezienia dla każdej kultury *optimum* warunków do jaknajlepszego rozwoju kieruje Wszechzwiązkowy Instytut Hodowli Roślin (W.I.R.). Zagadnienie sprowadza się do *racjonalizacji* produkcji rolnej (porów. artykuł p. F. Burdeckiego Przegl. Wsch. Nr. 2, str. 10—11) i maksymalnego

wykorzystania naturalnych warunków klimatycznych, glebowych, insolacyjnych, nawozowych i t. p., jakimi dany *rejon* rozporządza.

Tak więc sowchoz „Industrja", położony za Kołem Polarnem pod 67° szerokości północnej, zebrał w 1933 r. 160 centnarów pomidorów olbrzymiej wielkości, wykorzystywując stałe usłonecznienie podbiegunowego wiecznego dnia oraz to, że chibińskie termofosfaty plus kwaśna gleba błot tundrowych dają olbrzymi efekt, lepszy niż... czarnoziemne gleby Ukrainy.

Inny sowchoz na *burchanach* (t. j. wydmach piasku) Środkowej Azji sadzi kultury kauczukowe.

A na osuszonych błotach Rionu, na Kaukazie powstaje indyjska dżungla bambusowa, australijski, eukaliptusowy las oraz plantacje pomarańcz i herbaty.

EMIL WIERZBICKI

Kauczuk roślinny w Sowietach

Już w 1791 r. anglik Peel zrobił pierwszą próbę zastosowania przywiezionego z Południowej Ameryki kauczuku dla celów impregnacji tkanin. W 30 lat później inny anglik, Mac Intosh zaczął produkować tkaniny nieprzemakalne, które się przyjęły powszechnie tak, że przez długie lata płaszcze, chroniące od deszczu, nazywano na całym świecie „mekintoszami".

Kauczuk dla tych celów importowano z Południowej Ameryki, uzyskując ten surowiec z rośliny, porastającej w wielkich ilościach na mokrej glebie dorzecza górnej Amazonki. Roślina ta nosi nazwę Hevea Brasilensis. Niezważając na coraz to nowe zastosowanie kauczuku, rola jego w przemyśle światowym była nader skromną i ograniczoną prawie wyłącznie do celów impregnacji tkanin.

I tylko wynalezienie i udoskonalenie sposobu t. zw. wulkanizacji dało możność stworzenia z kauczuku nowego samodzielnego produktu technicznego, który zaczął szybko zajmować coraz szersze zastosowanie w najróżnorodniejszych działach przemysłu i techniki.

W 1900 r. produkcja surowego kauczuku wyniosła już 59.000 tonn. Jednakże dalekiem było jeszcze wówczas znaczenie kauczuku od tego, które przypadło mu w udziale w związku z rozwojem automobilizmu. Obecnie można śmiało twierdzić, że rola i znaczenie kauczuku w przemyśle światowym podniosły go do klasy najważniejszych surowców, jak stal, żelazo itp. Potwierdzają to następujące cyfry o **wszechświatowej produkcji kauczuku (w tonach):**

1906 r. —	66.210	1929 r. —	863.410*)
1910 „ —	70.500	1930 „ —	821.815
1915 „ —	158.702	1931 „ —	797.441
1920 „ —	345.734	1932 „ —	709.840
1925 „ —	515.947		

*) Po 192 9r. cyfry produkcji naskutek kryzysu zaczynają spadać.

Cyfry powyższe wskazują na kolosalny wzrost zapotrzebowania na kauczuk przez przemysł światowy, poczynając od 1915 r., czyli od początku gigantycznego rozrostu automobilizmu w Północnej Ameryce.

Takiego zapotrzebowania nie mogły pokryć lasy Amazonki, a tem mniej Afryki i innych krajów podzwrotnikowych. W przewidywaniu tego, już w pierwszych latach b. stulecia Anglicy na półwyspie Malajskim, Celjonie i inn., Holendrzy w swych kolonjach wschodnio-indyjskich, a także Francuzi w Indochinach rozpoczęli na wielką skalę hodowlę kauczukowych (przedewszystkiem Hevea) roślin. Hodowla ta okazała się tak skuteczną, a jej finansowe rezultaty tak znaczne, że produkcja kauczuku z plantacyj nietylko w szybkiem tempie wielokrotnie przerosła produkcję kauczuku „dzikiego", ale nawet prawie zupełnie usunęła go z rynków światowych. Do tego przyczyniły się w znacznej mierze rabunkowe sposoby eksploatacji „dzikiego" kauczuku w Brazylji, Afryce itd., które szybko wyniszczyły jego naturalne zapasy.

Oto, jak wyglądają odpowiednie dane o produkcji i źródłach kauczuku (w tonnach):

Lata	Kauczuk z plantacyj	Kauczuk „dziki" Brazylja	Afryka i in.
1906	510	36.000	29.700
1910	8.200	40.800	21.500
1920	304.816	30.790	8.125
1930	800.808	17.137	3.370
1932	701.360	6.550	1.930

W związku z olbrzymim rozwojem plantacyj, a spadkiem zawsze związanego z niebezpieczeństwami pracy w dzikich dżunglach, wymagającego setek klm. przewozu po bezdrożach — a więc bardzo kosztownego — „dzikiego" kauczuku, — ceny kauczuku od 1910 r. zaczęły gwałtownie spadać i z 2 dol. 6 cnt. za funt angielski surowca, stoczyły się do 36,3 cnt. w 1920 r. i 9 cnt. w r. 1930.

Jak już widzieliśmy, państwa, w których kolonjach koncentruje się hodowla kauczuku, są bardzo nieliczne. Plantacje kolonij Anglji i Holandji same dostarczają rocznie 85% światowej produkcji kauczuku. Inne państwa, nie wyłączając największego „pożeracza" kauczuku, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej — muszą zaopatrywać się w ten surowiec z obcych terenów.

Pomimo wielkiego spadku cen kauczuku, kraj, który zamierza na tak szeroką skalę, a do tego w tak szybkiem tempie, jak Sowiety, forsować rozwój automobilizmu, musi liczyć się z koniecznością wywozu wielkiej ilości złota, lub znacznego wzmożenia swego eksportu, aby uzyskać ekwiwalent na pokrycie niezbędnych setek tysięcy tonn kauczuku*) Biorąc pod uwagę wszystko wyżej wypowiedziane, Sowiety już od lat 10 zaczęły szukać rozwiązania **problemu rodzimego kauczuku.** Przedewszystkiem wprowadzono produkcję sztucznego, czyli syntetycznego kauczuku. (Fabryka w Jarosławiu). Wkrótce jednak okazało się, że dla różnych przyczyn, o których nie będę mówił na tem miejscu, produkcja syntetycznego kauczuku całego zapotrzebowania w żadnym razie nie pokryje. Należało więc spróbować **stworzyć w kraju własną hodowlę roślin, dających kauczuk.**

Narazie większość botaników rosyjskich uważała taki projekt jako czyste „pium desiderium". Klasyczny dostarczyciel kauczuku — Hevea brasilensis — nigdzie w ZSRR nie znajduje odpowiednich warunków do swej hodowli. Druga z rzędu kauczukonośna roślina—guayula, której nasiona sprowadzone zostały do Rosji w r. 1926, wymaga dla swej aklimatyzacji w ZSRR wieloletnich prób i doświadczeń, których rezultat wydawał się bardzo problematyczny. Nie zarzucając prób z guayulą, jednocześnie zaczęto, że tak się wyrażę, od innego końca. Zwrócono się mianowicie ku poszukiwaniom roślin kauczukowych wśród rodzimej flory.

Już oddawna wiadomem było botanikom, że w rodzinie Euphorbiaceae, do których należy i Hevea, a także wśród niektórych rodzai Compositae znajdują się gatunki, które zawierają pewne ślady kauczuku w swych tkankach. Zaczęto więc w różnych miejscowościach ZSRR prowadzić intensywne poszukiwania w celu odnalezienia najzasobniejszych w naturalny kauczuk roślin.

———————

*) W pierwszych 11 miesiącach 1934 r. importowały Sowiety 41,546 tonn kauczuku.

W 1927 r. zwrócono uwagę na roślinę z rodziny Compositae - Chondrilla Kusnezovii, Iljin, rosnącą w Kazakstanie, a także na inne gatunki tego rodzaju. Liczne doświadczenia wykazały, że chociaż zawierają one sporo kauczuku, ale dalekie są od tego, aby mogły zastąpić heveę, a nawet guayulę. Do tego wysoki procent zawartości smoły obniża znacznie jakość kauczuku chondrilli.

Podobne rezultaty wydały również doświadczenia z inną rośliną — Asclepias cornuti (zaledwie 4—5% kauczuku w liściach przy 10—15% smoły). Sprawa masowej produkcji rodzimego kauczuku roślinnego wydawała się w dalszym ciągu beznadziejną.

Poglądy na tą sprawę zmieniły się radykalnie w r. 1929, kiedy w górach Kara-Tau, na północ od Taszkentu, znaleziona została nieznana dotąd w botanice roślina — Tau-saghyz, Scorzonera tau - saghyz. Nazwa ta oznacza w języku miejscowym: tau — góra, saghyz — żucie. Pochodzi ona stąd, że kauczuk z korzeni tej rośliny już oddawna używała miejscowa ludność do żucia.

Analiza korzeni tau-saghyzu wykazała olbrzymią zawartość kauczuku (do 38%), a także znacznie mniejszy procent smoły, oraz inne doskonałe właściwości, które stawiają tę roślinę jako dostarczycielkę kauczuku narówni z guayulą, a nawet nie wiele niżej od Hevea.

W 1930 i 1931 latach znaleziono jeszcze 2 ważne rośliny kauczukonośne: kok-saghyz (Taraxacum scariosum) w Kazakstanie, w wysokogórskich strefach Tian-Szanu (1800—2100 m. nad morzem) i krym-saghyz (Taraxacum megalorhizon) — na Krymie. Obie te rośliny były znane w botanice, ale ich właściwości kauczukonośne po raz pierwszy ustalili sowieccy botanicy i chemicy. Porównanie wartości technicznych już gotowego kauczuku z tych 3 roślin w odniesieniu do jednego z najwyższych gatunków kauczuku, znanego w handlu pod nazwą „pale-crepe-rubber", daje następujące cyfry:

Rodzaj kauczuku:	Pale - crepe - rubber	Tau - saghyz	Kok - saghyz	Krym - saghyz
1) Maximum obciążenia na 1 mm² w **klg**	2,53	2,37	2,07	2,74
2) Maximum długości, do której daje się rozciągnąć 100 cm. taśmę (w cm)	688	730	750	850
3) Wskaźnik mocy	1740	1730	1550	2320
4) Straty na wartości technicznej po 10-dniowej próbie, t. zw. starzenia się	15%	12%	17%	38%

Dane te wskazują, że kauczuki sowieckie nie wiele ustępują najlepszym kauczukom angielskim.

Przed niespełna 2 laty wielki raid samochodowy z Moskwy do pustyni Kara-Kum i z powrotem, w którym uczestniczyły auta na szynach z kauczuku tau-saghyz, dał dowody wysokiej wartości użytkowej tego kauczuku.

Trzeba jednakże zaznaczyć, że technika przeróbki tych nowych w przemyśle surowców roślinnych na kauczuk gotowy do użytku, nie jest jeszcze dostatecznie opanowana. Niektóre gatunki uzyskanego kauczuku wykazują zbyt małą odporność na „starzenie się". Sowieccy technicy będą musieli jeszcze przeprowadzać obszerne badania w laboratorjach i pracowniach technicznych, aby móc ustalić metody, pozwalające na masową produkcję kauczuku ze swoich plantacyj.

Najważniejsze jednakże zagadnienie — wykrycie roślin z wysokim procentem kauczuku, i to takich roślin, któreby można hodować w ZSRR — zostało pomyślnie rozwiązane. Wszystkie trzy „saghyzy" zaliczają specjaliści sowieccy do roślin kauczukonośnych „pierwszego gatunku"; problemy, związane z ich hodowlą a także możliwie najszybszem rozmnożeniem są objektem największej pieczołowitości rządu oraz odpowiednich instytucyj naukowych.

Najbardziej obiecującym wydaje się tau-saghyz, pomimo że hodowla jego nastręcza wielkie trudności. Jest to roślina wieloletnia, która zaczyna się krzewić na dobre dopiero w drugim roku swego życia. Posiada ona potężne korzenie, w których gromadzą się zasoby kauczuku w postaci mlecznego soku, a także elastycznych nici. Rośnie ona na zboczach i w wysokich dolinach potężnego Kara-Tau, w Kazakstanie. Warunki klimatyczne jej zasięgu można określić jako ultra- kontynentalne: upalne lato z małą ilością opadów i sroga zima z mrozami, dochodzącemi niemal do —40°C.

Roślina, która znosi tak surowy klimat powinna, zdawałoby się, wspaniale rozrastać się w klimacie łagodniejszym. Okazało się jednak, że zbyt obfite opady wywierają fatalny wpływ na rozwój tau-saghyzu. Za to stopniowe, a jednocześnie ostrożne zwiększanie wilgoci gleby znakomicie wpływa na szybkość wzrostu i intensywność krzewienia. Jednakże niezbędne są jeszcze liczne doświadczenia, aby móc ustalić optimum wilgoci gleby i powietrza dla tej rośliny.

Hodowla nasion tau - saghyzu, sposoby ich zbierania oraz wysiewania, a także technika uprawy mechanicznej nastręczają również różnorodne i poważne trudności. Wreszcie, mająca największe znaczenie sprawa szybkiego podniesienia zawartości kauczuku wraz z ustaleniem dającego największy efekt w tym kierunku systemu nawożenia, dotychczas nie wyszły jeszcze ze stadjum doświadczeń.

W 1930 r. po raz pierwszy dokonano zbioru nasion z pewnej części dzikorosnących roślin. Zaledwie więc w 1931 r. rozpoczyna się hodowla tau-saghyzu. Cztery sezony rolnicze (1931—1934) były wyzyskane przedewszystkiem na wielostronne doświadczenia nad ogólnemi warunkami hodowli tego stuprocentowego „dzikusa". O zaprowadzeniu hodowli w takiej skali, aby można było już teraz przystąpić do eksploatacji kauczuku tau-saghyz w cośkolwiek znaczniejszych rozmiarach — narazie mowy być nie może. Ale już w 1935 r., a jeszcze więcej w r. 1936 rozpoczną się wysiewy na większych przestrzeniach. Na razie brak materjału posiewnego. Ekspedycja, która pracowała przez długie miesiące w Kara-Tau, obliczyła ilość wszystkich tam dziko rosnących krzaków tau-saghyzu na 15.000.000. W sezonie 1935 r. będzie dokonany zbiór nasion z całej tej masy. Skomplikowane. a ostrożne obliczenia przewidują, że zbiór ten (który wypadnie dokonać przeważnie ręcznie) da zaledwie 4 do 6 tonn czystego ziarna. Ponieważ dla obsiewu 1 ha potrzeba 6,5 klg. ziarna, ilość ta wystarczy na 600 — 900 ha. zaledwie.

W związku z tem projektuje się zakładać przedewszystkiem plantacje dla produkcji nasion. Produkcji samego kauczuku z tau-saghyz nie można, jak się zdaje oczekiwać w cokolwiek większych ilościach wcześniej niż za 4—5 lat.

Kok-saghyz gromadzi kauczuk, jak i tau-saghyz, w korzeniach. Jest to roślina, należąca do rodzaju popularnych u nas brodawników. Rośnie w górach Tian-Szanu, na wysokościach od 1800 do 2100 m. ponad poziomem morza. Niższa niż w tau-saghyzie zawartość kauczuku w korzeniach musiała wpłynąć ochładzająco na stopień zainteresowania jej hodowlą. Jednakże, kiedy po 2-letnich doświadczeniach okazało się, że kok-saghyz daje się znacznie łatwiej hodować, lepiej znosi bardzo nawet radykalne zmiany klimatu i gleby, a także, jak dotychczas, prawie zupełnie nie podlega chorobom, uczeni sowieccy zaczynają go uważać za roślinę nie mniej ważną niż tau-saghyz dla przyszłego sowieckiego przemysłu kauczukowego. Prace doświadczalne nad tą rośliną przybierają coraz większe rozmiary.

Krym-saghyz, pod wielu względami podobny do kok-saghyzu, chociaż jeszcze

mniej bogaty w kauczuk, posiada wielką wadę: łatwo wymarza. Dla tych przyczyn uprawa jego musi się ograniczyć do niewielkich okręgów, a przedewszystkiem — do południowego wybrzeża Krymu. Już teraz sowieccy rolnicy rozplanowują przyszłe rejony produkcji kauczuku z tau- i kok-saghyzów. Rejony te w Europejskiej Rosji mają objąć przedewszystkiem wielkie połacie kraju dawnych gubernij: połtawskiej, jekaterynosławskiej, charkowskiej, kurskiej, woroneżskiej, tambowskiej, a także b. gub. samarskiej. Dalej, dość szeroki pas, od m. Azowskiego do Kaspijskiego, na północnym Kaukazie. W Azji tau- i kok-saghyzy wysiewać się mają na olbrzymim pasie, wzdłuż północnych zboczy Tiań-Szanu i łącznych z nim wielkich pasów górskich — od Taszkentu aż pod Siemipałatinsk.

Bodajże jedyną poza saghyz'ami *) rośliną kauczukonośną, która ma większą przyszłość w Związku Sowieckim, jest meksykańska guayula. Doświadczenia z tą rośliną zaczęto już w 1925 r., kiedy poraz pierwszy zostały przywiezione z Meksyku do Rosji jej nasiona. Rezultaty ośmioletniej pracy nad aklimatyzacją guayuli doprowadziły naukę rolniczą sowiecką do wniosku, że: 1) hodowla jej jest wielce pożądana i — 2) rejon uprawy tej rośliny ze względów na specjalne wymagania klimatyczne nie może przekroczyć granic republiki Azerbejdżańskiej, a najodpowiedniejsze jej stanowiska wypadną w rejonach wzdłuż rz. Kury i na półwyspie Apszerońskim (Bakińskie Zagłębie Naftowe).

Jak wielkie znaczenie przywiązują rządy sowieckie do sprawy kauczuku roślinnego, a także jak realną wydaje się im nadzieja na niedaleką już od urzeczywistnienia produkcję en masse tego artykułu, — dowodzą tego niedawno powstałe 2 olbrzymie (każdy 25.000 ha obszaru) kauczukowe kołchozy w Turkiestanie, a przedewszystkiem już budująca się również w Turkiestanie (niedaleko miasteczka Kara-Tau) fabryka surowca kauczuku, obliczona na 14 tonn dziennego przerobu suchych korzeni tau-saghyzu.

W Nr. 7 „Przeglądu Wschodniego", pisząc o złożach potasowych w Solikamsku, podkreśliłem wszechświatowe znaczenie odkrycia tych złóż i nazwałem ZSRR „krajem zaiste nieprzewidzianych możliwości". Sądzę, że wprowadzenie do Europy uprawy roślin kauczukonośnych należy zaliczyć do nie mniej zdumiewających, a również światowego znaczenia zdobyczy nieustających w swej twórczej pracy synów tego kraju.

*) Ostatnio znaleziono jeszcze jeden „saghyz": teke-saghyz, również w górach Tian Szanu. Dotychczasowe doświadczenia nie dają jeszcze dostatecznego materjału, aby móc ocenić wartość tej rośliny i przewidzieć jej możliwości hodowlane.

STANISŁAW TOŁWIŃSKI

Spółdzielczość mieszkaniowa w Sowietach *)

II

Rosnący z roku na rok głód mieszkaniowy i potrzeba mieszkań dla napływającej do miasta sowieckich, w związku z rozbudową przemysłu, nowej ludności wymagają wciągnięcia do budownictwa mieszkaniowego wszystkich możliwie czynników społecznych.

W okresie pierwszej piatiletki (1929—1932) ludność miejska ZSRR wzrosła z 27,7 miljonów na 38 miljonów. Zapotrzebowanie mieszkań dla nowej ludności wymagałoby powiększenia ogólnej powierzchni mieszkalnej o 40%, co było zupełnem niepodobieństwem. Wybudowano w tym okresie 23,5 milj. m² nowej powierzchni mieszkalnej kosztem czterech prawie miljardów rubli. Przeciętna powierzchni mieszkalnej we wszystkich miastach, przypadająca na głowę ludności spadła w tym okresie z 5,8 m² na 4,7 m². Pogorszenie warunków mieszkaniowych daje się we znaki w większym stopniu od przeciętnego w dużych centrach przemysłowych: w Moskwie, Leningradzie, Charkowie i w miastach nowych, gdzie napięcie nowego budownictwa jest jednocześnie największe.

Tak samo jak w dziedzinie doprowadzenia do porządku starych domów, tak i tutaj przy budowie **nowych domów mieszkalnych** odwołanie się do inicjatywy społecznej robotników, zorganizowanych w związkach zawodowych, odegrało wybitną rolę.

Po krótkim okresie odbudowy domów zniszczonych w czasie wojny i rewolucji, następuje okres budowy nowych domów przedewszystkiem w dzielnicach robotni-

*) Część pierwsza została umieszczona w Nr. 8 „Przeglądu Wschodniego".

czych dużych miast. Zadanie to spełniają już nie spółdzielnie mieszkaniowo - dzierżawne (Żakty) lecz **spółdzielnie mieszkaniowo budowlane,** t. zw. R. Ż. S. K. T. (raboczije żiliszcznostroitelnyje koperatiwnyje towariszczestwa), które rozpoczęły swoją działalność w 1924 roku na mocy tej samej ustawy o spółdzielczości mieszkaniowej z dnia 19 sierpnia.

Ustawa w następujący sposób określa cele i zadania R. Ż. S. K. T.:

Spółdzielnie mieszkaniowo - budowlane mają prawo otrzymywać na terenie swej działalności place do bezterminowego użytku i na prawie zabudowy; wznosić wszelkiego rodzaju budynki, dokonywać przebudowy i remonty kapitalne; nabywać i przygotowywać dla potrzeb spółdzielni i jej członków wszelkiego rodzaju materjały budowlane, opałowe i domowego użyt-



Nowe robotnicze gmachy mieszkalne w Swerdłowsku (Ural).

ku; organizować, dzierżawić i prowadzić przedsiębiorstwa pomocnicze dla produkcji i obróbki materjałów i części budowlanych; nabywać wszelkiego rodzaju budynki dla ich przebudowy, nadbudowy i rozbudowy na cele mieszkalne; dzierżawić na potrzeby budownictwa wszelkiego rodzaju zabudowania i place sąsiadujące z terenami budowlanemi spółdzielni; zaciągać pożyczki w instytucjach państwowych i spółdzielczych, dawać odpowiednie zabezpieczenia na całym swym majątku łącznie z otrzymanem prawem zabudowy; odstępować swój majątek instytucjom państwowym, innym robotniczym spółdzielniom mieszkaniowo - budowlanym i związkom kooperacji mieszkaniowej; brać udział w organizacji i być członkami związku spółdzielni mieszkaniowych; przystępować na akcjonarjuszy towarzystw mających na celu budownictwo mieszkaniowe pod warunkiem, że w statutach tych towarzystw będzie zastrzeżona przewaga kapitału państwowego lub spółdzielczego nad kapitałem prywatnym; przyjmować od swych członków wkłady i udzielać im pożyczek ze specjalnych funduszów na cele związane z użytkowaniem mieszkań; organizować dla zaspokojenia potrzeb swych członków i ich rodzin jadalnie społeczne, bibljoteki, kluby, żłobki, pralnie i t. p., a także przystępować do stowarzyszeń prowadzących tego rodzaju działalność.

Wybudowane, odbudowane lub administrowane przez spółdzielnie domy pozostają zawsze własnością instytucji; członkowie spółdzielni (R. Ż. S. K. T.) są tylko użytkownikami mieszkań. To prawo użytkowania przechodzi w razie śmierci członka na najbliższą zamieszkującą z nim rodzinę w ten sposób, że inny członek rodziny zapisuje się do spółdzielni. Utrata praw członkowskich i wykreślenie ze spółdzielni następuje w razie pozbawienia członka praw ogólno obywatelskich (automatycznie) i w razie stwierdzonej działalności na szkodę spółdzielni lub niewykonywania obowiązków (wykluczenie następuje wówczas na skutek uchwały Walnego Zgromadzenia). Wykluczony członek Sp-ni ma prawo zaskarżyć decyzję do Sądu Ludowego.

Członkowie spółdzielni mieszkaniowo-budowlanej wpłacają na fundusz zakładowy t. zw. wpisowe nie podlegające zwrotowi i odpowiednią ilość udziałów zależną od wielkości i kosztu zamówionego mieszkania. Wkład własny w budowę członka R. Ż. S. K. T. wynosi zasadniczo 10 proc. kosztu mieszkania i musi być wpłacony całkowicie przed otrzymaniem, a często nawet przed rozpoczęciem budowy mieszkania.

Pozostałe 90% kosztów budowy finansuje Państwowy Bank Komunalny (Cekombank). Pożyczka budowlana na domy murowane udzielana jest na okres do 65 lat przy oprocentowaniu od 1 do 2 proc.

Amortyzacja (spłata) pożyczki rozpoczyna się dopiero po trzech latach od daty ukończenia budowy. Czas ten jest przeznaczony na spłatę zobowiązań krótkoterminowych spółdzielni z okresu budowy, uzupełnienie wkładów mieszkaniowych przez członków (o ile z jakichkolwiek powodów udziały nie zostały wpłacone przed otrzymaniem mieszkania) i spłatę zobowiązań, zaciągniętych w związku z urządzeniem nowego mieszkania.

Rozwój liczbowy spółdzielczości mieszkaniowo - budowlanej w ciągu dziesięciolecia 1925 — 1934 jest naprawdę imponujący. Powstało w tym okresie na terenie całego ZSRR około 1800 RŻSKT. Według

sprawozdania na Zjazd Sowietów spółdzielnie te liczyły pod koniec 1934 roku 426 tysięcy członków, a po przerejestrowaniu na dzień 1.I.1935 — 360 tysięcy. 170 tysięcy członków otrzymało mieszkania wybudowane przez spółdzielnie, 42 tysiące członków miało już wpłacone całkowite wkłady i czekało na wykończenie i przydział mieszkań. Suma ogólna wpłaconych udziałów wynosiła 190 mlj. rubli, przyczem w ciągu ostatnich czterech lat (1931 — 1934) podwoiła się. Wybudowano ogółem 4,5 milj. m. kw. powierzchni mieszkalnej. Na jednego członka wypada więc przeciętnie 27 m. kw. powierzchni mieszkalnej, a jeśli uwzględnimy powierzchnię ubikacyj pomocniczych (przedpokój, kuchnia, klozety i t. p.) — to około 36 m. kw. powierzchni użytkowej.

Rozmiary RŻSKT wahają się w dość dużych granicach od kilkudziesięciu członków w niektórych zamkniętych spółdzielniach, np. pracowników naukowych do kilkunastu tysięcy. Największa ze spółdzielni, którą zwiedziłem podczas swojej podróży po ZSRR — „Krasnaja Zaria" w Leningradzie, — liczy obecnie przeszło 7000 członków i obejmuje swoją działalnością całą dzielnicę miasta. Wybudowała kilkanaście osiedli, złożonych bądź z oddzielnych domów wielomieszkaniowych, bądź też z całych kompleksów takich domów, nazywanych miasteczkami robotniczemi (Bateninskij gorodok).

Spółdzielnie ściśle uzgadniają swoją działalność budowlaną z budownictwem miejskiem i przemysłowem. W największej dzielnicy robotniczej Leningradu — Narwskiej, osiedle spółdzielcze „Krasnyj Putiłowiec" stanowi pod względem zabudowy jednolitą całość z nową dzielnicą mieszkalną, która wyrosła tutaj już po rewolucji i posiada dwa wielkie kluby robotnicze (pałace kultury), fabrykę-kuchnię, szkoły, gmach dzielnicowego Sowietu, sklepy spółdzielcze i t. p.

W Leningradzie i Moskwie spółdzielnie budują wyłącznie wielopiętrowe domy zbiorowe z mieszkaniami o dwuch i trzech pokojach. Domy są przeważnie zaopatrzone w ogrzewanie centralne. T. zw. „Osiedle im. 1905 roku" w Moskwie, liczące około 60 tysięcy mieszkańców, zostało dołączone do dzielnicowej stacji termoelektrycznej (Rajonnaja TEC), z której otrzymuje gorącą wodę do ogrzewania wszystkich domów, oraz na potrzeby pralni i kąpieliska. W Moskwie spółdzielnie wybudowały wogóle 814 nowych domów o powierzchni mieszkalnej 786 tys. m. kw.; na jeden dom wypada zatem przeciętnie około tysiąca metrów kwadratowych powierzchni.



Osiedle Spółdzielni mieszkaniowej „Krasnyj Putiłowiec" w Leningradzie.

Wygląd zewnętrzny domów spółdzielczych i wykończenie mieszkań pozostawia dużo do życzenia. Wszędzie znać pośpiech; członkowie wprowadzali się do nawpół tylko wykończonych mieszkań. Spółdzielnia, budując nowe domy, nie tynkowała już zamieszkałych, plany i projekty nie zawsze były wykonywane przez architektów, przyczem w tak krótkich terminach, że o dostatecznem przemyśleniu ich i opracowaniu nie mogło być mowy. Pod tym względem budownictwo spółdzielcze mało odbiega wogóle od budownictwa mieszkaniowego, dzieląc z tem ostatniem niedostatek materjałów budowlanych, maszyn, wykwalifikowanych, sił roboczych zajętych przy budownictwie przemysłowem.

Obok bowiem spółdzielni, budownictwem nowych domów zajmują się miasta (gorsowiety we własnym zarządzie) i przedsiębiorstwa przemysłowe.

Te ostatnie, odczuwając bezpośrednio ujemne skutki braku mieszkań dla zatrudnionej przez siebie i rosnącej w błyskawicznem tempie masy pracowników, otrzymują zadanie opanowania szkodliwej dla produkcji płynności siły roboczej przedewszystkiem drogą zapewnienia robotnikom odpowiednich mieszkań.

Budownictwo domów mieszkalnych przez przedsiębiorstwa przemysłowe rozpoczyna się na szeroką skalę w połowie pierwszej piatiletki i rośnie z roku na rok.

O ile przed kilku jeszcze laty budownictwo miast i spółdzielni odgrywało dominującą rolę, dziś pod względem **masy budowanej powierzchni** przeważa przemysł, przedewszystkiem ciężki, budujący nowe miasta, wykorzystujący dla tego celu aparat powołany do budowy nowych fabryk. Rozporządza on największym i naj-

lepiej uzbrojonym aparatem. Stworzył organizację zajmującą się budownictwem eksperymentalnem, uprzemysłowieniem na szeroką skalę budownictwa mieszkaniowego. Zużywa materjały dostarczone przez wielkie fabryki, zmechanizowane cementownie i wapienniki, duże fabryki metalowe i t. p.

Budownictwo miejskie i budownictwo spółdzielcze znajduje się pod tym względem w gorszych warunkach. Spółdzielnie i ich związki korzystają z produkcji drobniejszych fabryk materjałów budowlanych; uruchamiają zarzucone do niedawna cegielnie, małe wapienniki, cementownie i t. p. aż do zupełnego zużycia tych warsztatów. Miastom przypada rola organizowania przemysłu materjałów miejscowych. Zmobilizowaniu tych źródeł przypisuje się dzisiaj ogromnę rolę, aczkolwiek



Nowe Zaporoże.

pomocniczą, przejściową. Został utworzony specjalny komisarjat ludowy przemysłów miejscowych, którego zadaniem jest popieranie i współdziałanie z miastami nad rozwojem produkcji materjałów budowlanych na miejscu i dostarczanie ich bez większych kosztów przewozowych na budowę.

Zarysowuje się więc tutaj do pewnego stopnia podział pracy i zadań. Dzięki szybkiemu rozwojowi budownictwa przemysłowego, waga gatunkowa budownictwa spółdzielczego w ogólnem budownictwie mieszkaniowem spadła w roku 1934 do 7%, wobec 26% w roku 1929. Jak będzie wyglądało budownictwo mieszkaniowe w przyszłości, czy rola spółdzielczości mieszkaniowo - budowlanej wzrośnie i czy wzrośnie szybko, trudno dzisiaj przewidzieć. Ambicje spółdzielczości są duże i za pozytywną dla spółdzielczości tendencją przemawia wyznaczona jej rola poprawy warunków mieszkaniowych, rozwoju kultury mieszkaniowej i t. zw. rekonstrukcji bytu, związanej z rozwojem nowych form administracji i użytkowania mieszkań.

Tylko w spółdzielniach mieszkaniowo-budowlanych i w niektórych domach państwowych dla pracowników odpowiedzialnych powierzchnia mieszkalna zajęta przez rodzinę członka nie może ulec zmniejszeniu. W starych domach i w domach miejskich norma mieszkaniowa, przypadająca na jedną osobę, jest ściśle regulowana. Jeszcze w 1934 r. zostało ogłoszone prawo o odbieraniu t. zw. nadwyżki mieszkaniowej tym, którzy posiadają więcej niż wynosi norma sanitarna — 8.25 m^2 na osobę.

W spółdzielniach nowi lokatorzy nie mogą być narzucani członkom przez „gorsowiety“ i wyłączenie to zostało mocno podkreślone na ostatnim Zjeździe Sowietów. Oto wyjątek z odpowiedniej uchwały Zjazdu, dotyczącej gospodarstwa mieszkaniowego:

„Spółdzielczość mieszkaniowa, obejmująca szerokie masy pracujące, powinna jeszcze więcej podnieść swoją rolę organizatora mas dla ulepszenia i rozwoju gospodarstwa mieszkaniowego; rady miejskie powinny zlikwidować niezdrową praktykę zmniejszania roli kooperacji mieszkaniowej, powinny zabezpieczyć wypełnienie przez spółdzielnie swych zobowiązań wobec członków zarówno w dziedzinie budownictwa jak i celowej gospodarczo eksploatacji domów mieszkalnych, powinny poprzeć spółdzielczość mieszkaniowo - budowlaną przy rozwoju własnej produkcji materjałów budowlanych i wykończeniowych, zorganizować sprzedaż materjałów budowlanych spółdzielniom dla remontu domów. Zakazać „gorsowietom“ zabieranie wybudowanej powierzchni mieszkalnej od spółdzielni mieszkaniowo - budowlanych“.

Jednocześnie ta sama uchwała stwierdza ujemną praktykę w administrowaniu nowym zapasem mieszkań, wybudowanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe.

W Leningradzie zwiedziłem umyślnie osiedla administrowane przez trusty miejskie. Jedno z takich osiedli zamieszkałe widocznie przez robotników gorzej zarabiających, korzystających z opłaty ulgowego komornego na zasadach ustawy o ochronie lokatorów, posiadało gospodarkę administracyjną znacznie gorszą od przeciętnej spółdzielni mieszkaniowo-dzierżawnej — ŻAKT-u.

W spółdzielniach mieszk. - budowl. na administrację i demokratyczny udział w niej nietylko członków spółdzielni, ale możliwie wszystkich mieszkańców, zwrócona jest szczególna uwaga. W większych spółdzelniach, liczących po parę tysięcy członków, mamy system przedstawicielski. Konferencja, obesłana przez kilkuset delegatów, wybranych na zebraniach dzielnicowych, wybiera tak zw. Radę Pełnomocników, złożoną ze 100 — 120 osób, która jest

naczelnym organem spółdzielni. Rada wybiera Zarząd i Komisję Rewizyjną. Płatnymi członkami Zarządu są przewodniczący, jego zastępca do spraw eksploatacyjnych i remontowych (główny administrator osiedli) i sekretarz (prace organizacyjne i propagandowe). Przewodniczący kieruje bezpośrednio nowemi budowami, mając do pomocy głównego inżyniera. Dla każdego kompleksu domów (kolonji) zarząd spółdzielni wyznacza rządcę (uprawdoma). Samorząd mieszkańców polega na tem, że każda kolonja wybiera swój **zarząd domowy**, pracujący honorowo pod przewodnictwem rządcy. Zarządy te mają na celu możliwe usprawnienie gospodarki swej kolonji drogą współzawodnictwa i pracy ochotniczej. Troszczą się one również o zewnętrzny wygląd swych osiedli przez odpowiednie zadrzewienie ulic i zieleńców. Wogóle akcja w tym kierunku, której najjaskrawszy bodaj przykład daje osada górnicza, a obecnie jedno z przodujących miast Zagłębia Donieckiego — Gorłowka, może być całkowicie zaliczona do akcji typowo spółdzielczej.

Cała ludność robotnicza Gorłowki, chlubiącej się, że przed rokiem ostatni dom - ziemiankę, zburzonej doszczętnie osady przedwojennej, schowano pod klosz jako **zabytek muzealny** — cała ludność tego miasta bierze systematycznie udział w organizowanych na zasadach ochotniczych brygadach robotników, którzy po pracy zawodowej porządkują ulice, sadzą drzewa, urządzają parki, chodniki, ba, wykonały nawet lwią część roboty przy przeprowadzeniu sześciu linij tramwajowych.

Praca spółdzielczości mieszkaniowej znajduje się w ścisłym związku z ogólnem zagadnieniem przekształcania warunków **życia domowego.** W związku z szybkiem uprzemysłowieniem kraju i wciągnięciem kobiety do pracy przemysłowej i społecznej, kobietę - gospodynię w domu zastępuje coraz bardziej instytucja i nawet zakład przemysłowy, które zamiast niej przygotowują posiłek dla rodziny, zajmują się opieką nad dziećmi, przejmują z gospodarstwa domowego czynności, które stanowiły dotychczas wyłączną domenę pracy domowej kobiety. Jeszcze przed kilku laty mówiło się o bardzo szybkiem tempie uspołecznienia gospodarstwa domowego, o budowie specjalnych domów - komun z całkowicie rozczłonkowaną funkcjonalnie i uspołecznioną gospodarką. Dzisiaj uważa się raczej, że reorganizacja życia domowego musi się odbywać stopniowo i dużą rolę w tej sprawie powinny odegrać spółdzielnie mieszkaniowo - budowlane.

Budowę nowych domów z całkowicie uspołecznioną częścią gospodarczą widziałem tylko w Leningradzie. Wspomniana już „Krasnaja Zaria" oddała w przeszłym roku do użytku swych członków domy złożone z pokojów mieszkalnych bez kuchen. Spółdzielnia „Sożiłstroj" wybudowała mieszkania kilkupokojowe również bez kuchni, które są urządzone wspólnie dla czterech — pięciu rodzin. Nie domy więc komuny, lecz domy ułatwiające skolektywizowanie życia domowego drogą stopniowej rozbudowy takich urządzeń społecznych jak jadalnie, pralnie, kąpieliska, żłobki, przedszkola, pokoje dla uczącej się młodzieży do odrabiania lekcyj, niewielkie kluby i salki do zebrań. O trudnościach w organizowaniu tego rodzaju pomieszczeń w starych domach przez ŻAKT'y pisałem już uprzednio.



Spółdzielcze Przedszkole Okręgowe w Moskwie.

Znacznie lepiej przedstawia się sprawa w RŻSKT, które mogą zawczasu zaprojektować i wybudować odpowiednie pomieszczenia. Otrzymują one na ten cel specjalne pożyczki w wysokości 5% sum przeznaczonych na budowę domów mieszkalnych. Dlatego też wyposażenie osiedli spółdzielczych w pralnie, jadalnie, żłobki i przedszkola jest powszechne i w ostatnich czasach odpowiada prawie całkowicie stawianym tym instytucjom wymaganiom.

Według informacyj Najwyższej Rady Gospodarki Komunalnej przy C.I.K.'u w 1934 roku spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane Rosyjskiej S.F.S.R. posiadały następujące urządzenia społeczne: 135 standaryzowanych żłobków na 9300 dzieci, 734 przedszkoli na 52,000 dzieci, 255 letnich placyków do zabaw na 22,200 dzieci, 70 jadalni, 117 pralni mechanicznych, 29 pralni ręcznych, 859 pokoi klubowych.

Praca społeczno wychowawcza spółdzielczości mieszkaniowej jest ściśle skoordynowana z pracą ogólnych instytucyj kulturalnych i oświatowych i znajduje swe bezpośrednie przedłużenie w działal-

ności pałaców kultury oraz parków kultury i wypoczynku, budowanych w dzielnicach robotniczych i obecnie również w ośrodkach skolektywizowanego życia wsi.

Dalszem rozszerzeniem społecznego zaspokajania potrzeby mieszkaniowej jest rozwój **spółdzielczości letniskowej,** mającej na celu dostarczanie członkom mieszkań do przebywania w dni odpoczynkowe i podczas urlopów. Pierwsza spółdzielnia wypoczynkowa została założona w Moskwie w 1931 r. Obecnie do Związku Spółdzielni Letniskowych okręgu Moskiewskiego należy już 32 spółdzielnie, które wybudowały pod Moskwą 2017 domków lekkiego typu, częściowo dostosowanych do pobytu zimowego. W Odesie zwiedziliśmy kolonję letniskową pracowników naukowych. Duże spółdzielnie mieszkaniowe i związki spółdzielni posiadają dla zaspokojenia potrzeb odpoczynkowych swych pracowników i członków letniska zbiorowe w miejscowościach klimatycznych. Centrożiłsojuz — centrala spółdzielczości mieszkaniowej posiada swój dom — sanatorjum wypoczynkowe w Ałupce na Krymie.

Wszystkie spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane i mieszkaniowo - dzierżawne zrzeszone są w 32 związkach krajowych, ogólnozwiązkowej centrali spółdzielczości mieszkaniowej „Centrożiłsojuz" dla RSFSR i Radzie Najwyższej Kooperacji Mieszkaniowej dla ZSRR Poszczególne republiki sowieckie mają swoje odrębne centrale jak np. „Ukrżiłsojuz" w Charkowie.

Centrale te nietylko nadzorują działalność budowlaną spółdzielni, lecz także wszystkie ich prace administracyjne i społeczne. One planują w porozumieniu z organami państwowemi ogólny rozdział kredytów na nowe budownictwo i remont starych domów; one ustalają do których ośrodków i dla których organizacyj w pierwszej kolejce te kredyty mają być skierowane.

„Centrożiłsojuz" w Moskwie posiada dość duży aparat, złożony ze 147 pracowników i prowadzi swą pracę przy pomocy następujących czterech wydziałów:

1) wydział finansowo - statystyczny i kontroli;

2) zarząd kapitalnego (nowego) budownictwa mieszkaniowego;

3) zarząd eksploatacyj i remontów;

4) zarząd przedsiębiorstwami produkcyjnemi.

Ten ostatni wydział koordynuje i kieruje pracą przeszło 600 przedsiębiorstw, wytwarzających materjały budowlane, biur spółdzielczych wykonywujących budowy, wreszcie produkcją t. zw. „domów standartowych".

Rada Najwyższa Kooperacji Mieszkaniowej i „Centrożiłsojuz" wydają wspólnie miesięcznik p. t. „Żiliszcznaja Kooperacja", będący stałym organem sowieckiej spółdzielczości mieszkaniowej, oraz prowadzą dział wydawniczy, przygotowujący do druku książki, podręczniki, statuty, instrukcje i t. p. z dziedziny kooperacji mieszkaniowej. Drobny, ale dość znamienny szczegół: na czele spółdzielczości mieszkaniowej stoi kobieta — przewodnicząca Rady Najwyższej — P. G. Sazonowa — energiczna działaczka, wysunięta przez jedną ze spółdzielni prowincjonalnych; redaktorem „Żiliszcznoj Kooperacji" jest również kobieta — N. A. Orłowa.

Z przedstawionego tutaj w ogólnym zarysie stanu i dotychczasowego dorobku spółdzielczości mieszkaniowej w ZSRR wynika, że ruch ten puścił głębokie korzenie i odegra niewątpliwie dużą rolę w przekształceniu warunków mieszkaniowych i życia domowego ludności Związku Republik Radzieckich.

Sowieckie ustawodawstwo małżeńskie

Prawodawca, który dokonywuje zmian w dziedzinie prawa małżeńskiego, czuje się bardzo niepewnie. Działa on na obcem terytorjum, na którem ingerencja prawa jest mało pożądana — w sferze etyki. O tem, że stosunki między małżonkami należą raczej do etyki, a nie prawa, świadczą liczne przepisy nie mające nic wspólnego z prawem, j. np. obowiązek małżonków do wierności, przyzwoitego postępowania, miłości i t. p. Prawodawca jednak zmuszony jest wglądać w stosunki małżeńskie, a to ze względu na istniejącą w nich dysproporcję sił, która prowadziłaby do pokrzywdzenia słabszych, a więc przedewszystkiem kobiet i dzieci.

Słabość kobiety początkowo naturalna, gdy siła ramienia decydowała o zdolności życiowej, została później sztucznie wytworzona, w postaci przewagi finansowej i zarobkowej mężczyzny. We wszystkich krajach poza ZSRR, mąż jest nadal, mimo zrównania prawnego kobiety, faktycznym opiekunem i przedewszystkiem żywicielem.

Niebezpieczeństwo, grożące kobiecie spowodu możności utraty jedynego żywiciela, zmusiło prawodawcę do przywiązania przepisami prawnemi mężczyzny do kobiety, co najpełniejszy swój wyraz znalazło w uznaniu nierozerwalności węzła małżeńskiego za sakrament.

Projekty nowego polskiego prawa małżeńskiego, dopuszczając możliwość rozwodu u katolików, wywołały burzę sprzeciwów ze strony reakcyjnej i ciemnej części społeczeństwa. Kumoszki z trudem wymawiające wyraz „konstytucja" a już napewno nierozumiejące jego znaczenia, do których nigdy nie dotarły wieści, że całe dawne prawo zaborców ulega unifikacji, z zapałem dyskutowały nad fałszywie podsuwanemi wiadomościami o „psich małżeństwach".

Rozwód, to „tabu" dla biedaków, zabrzmiało złowrogo w uszach starzejących się mieszczek i napełniało nadzieją drugiej młodości głowy panów w pewnym wieku. Nie należy się jednak przedwcześnie martwić czy cieszyć: rozwód nie będzie rzeczą łatwą, a napewno nie będzie udzielany spowodu oświadczenia tylko jednej strony, jak to jest w ZSRR.

Sowiety uznały, że, poza dziedziną stosunków gospodarczych, w której zawsze panuje ten, kto posiada siłę, reprezentowaną w krajach kapitalistycznych przez pieniądz, i którą wobec tego należy siłą kierować, wszystkie inne stosunki między ludźmi powinny układać się w sposób naturalny i nie mogą być krępowane przez jakiekolwiek przepisy prawa.

Człowiek, o którym mówi się w Sowietach, że jest „jednostką pracy", tylko jako taki interesuje państwo. W dziedzinie etyki i religji pozostawiona mu jest pełna swoboda. Jeśli dobrze spełnia swój obowiązek pracy dla Państwa, jest dobrym obywatelem. Jeśli go źle spełnia, uznany zostaje za „szkodnika" i wyeliminowany ze społeczeństwa pracy.

W celu ochrony swobody wewnętrznej jednostki, Państwo występuje nawet ze swym aparatem prawnym, zwalczając w sposób ostry religijne obrządki, które mają zawsze tendencję demagogicznego narzucania poglądów religijno-etycznych wyznawcom.

Regulowanie współżycia kobiety z mężczyzną, będące odpowiednikiem małżeństwa zachodnio-europejskiego, pozostawione zostało jako czysto osobista dziedzina wolnej dyspozycji stron. Czynniki, które skłaniały innych ustawodawców do ingerencji w sprawy małżeńskie, zostały w Sowietach wyeliminowane: nie trzeba tam chronić majątku posagowego małżonki, składającego się z nieruchomości, bo nieruchomości znikły wraz z upaństwowieniem ziemi. Nie trzeba dbać o to, by mąż jej na starość nie porzucił, pozostawiając bez środków do życia, gdyż stanowiąc taką samą „jednostkę pracy", od niej tylko będzie zależało, czy potrafi sobie zapewnić przyszłość.

Kodeks małżeński Sowiecki na tle możliwości ekonomicznych każdego obywatela, czy obywatelki, propaguje dobór naturalny ludzi, którzy mogą wstępować w związki małżeńskie właśnie w tym kraju materjalistycznych doktryn zupełnie niezależnie od tych czy innych korzyści materjalnych powodujących zwyrodnienie małżeństwa na całym świecie.

Niestety idea kodeksu została w Sowietach wypaczona. Zamiast naturalnego doboru w pierwszym dziesięcioleciu po rewolucji nastąpiło rozluźnienie obyczajów. Wolność życia płciowego została zrozumiana jako doskonała okazja do rozpusty. Tępienie romantyzmu i miłości, tych elementów, różniących akt płciowy człowieka od kopulacji zwierząt, było hasłem dnia przez szereg lat. Teorja „szklanki wody" święciła triumfy. Niestałość związków małżeńskich była na porządku dziennym.

Pani A. Kołłątajowa, były ambasador ZSRR, która była w pewnych sferach sowieckich wyrocznią w dziedzinie zagadnień pożycia płci, pisała w swym artykule p. t. „Czem jest rodzina": „Istnieją jeszcze również i „moralne" elementy podtrzymujące rodzinę, ale te elementy należą przeważnie do wymierającej tradycji i nie licują z nowym duchem stale rozwijających się kolektywnych właściwości ludzkich". Jeśli rozumieć „kolektywne właściwości ludzkie" w dziedzinie pożycia małżeńskiego w sensie wielomęstwa — wielożeństwa, to przecież będzie nie rozwój, ale cofanie się do epoki mamuta.

Gdy Stalin wypowiedział znamienne zdanie, że rodzina sowiecka ma się stać komórką państwa komunistycznego, powstało nowe zagadnienie: na jakich trwałych podstawach oprzeć pożycie dwojga ludzi? Przymus pod postacią prawa został odrzucony jako nie licujący z zasadą swobody w dziedzinie etyki jednostki.

Zdanie Lenina, że „formuła miłości musi ulec zmianie", które dawniej uważano za równoznaczne z pominięciem słowa miłość w słowniku sowieckim, poczęto iterpretować w tym duchu, że miłość jest koniecznością, która musi się dostosować do zmienionych warunków bytu.

Rozpatrzywszy tło ideologiczne kodeksu małżeńskiego, który bez wątpienia został dany społeczeństwu sowieckiemu

trochę na wyrost, przejdźmy do zbadania odnośnych instytucyj.

Kodeks rozróżnia dwie kategorje małżonków: pozostających ze sobą w faktycznem pożyciu, oraz osoby, które swój związek zarejestrowały. Gdy wg. Kodeksu Napoleona wszystkie prawa i opowiązki małżonków powstają dzięki aktowi uroczystemu, którym jest ślub, a faktyczne pożycie nie ma wobec prawa żadnego znaczenia, Kodeks Sowiecki nie robi żadnych różnic między zarejestrowanem i niezarejestrowanem „małżeństwem". Ustawodawca zachęca osoby, pozostające w faktycznem pożyciu, do rejestracji swego związku, postanawiając, że zapis do akt stanu cywilnego stanowić będzie bezsporny dowód istnienia małżeństwa. Ma to szczególne znaczenie, gdy chodzi o spadkobranie po zmarłym małżonku. Osoby, pozostające w faktycznym związku, nie będą mogły objąć spadku do chwili uznania ich pożycia za małżeńskie. Uznanie to nastąpić może dopiero po stwierdzeniu przez świadków wspólnego dłuższego zamieszkania i posiadania wspólnego gospodarstwa. Po takiem uznaniu żona „faktyczna" będzie miała nawet prawo wyłączyć od spadku żonę zarejestrowaną, z którą małżonek ostatnio nie utrzymywał stosunków.

Rejestracja odbywa się w t. zw. „ZAGS'ach" (zapis aktów grażdanskowo sostojania — akty stanu cywilnego) miejsca zamieszkania jednego z małżonków. Dla rejestracji małżeństwa trzeba: 1) zgody obu małżonków, 2) ukończenia lat 18-u, 3) przedstawienia odpowiednich dokumentów, jak: świadectwa tożsamości, karty pracy, świadectwa zdrowia, w szczególności co do chorób wenerycznych, psychicznych i płucnych. (Projekt Polskiego Tow. Eugenicznego przewiduje podobne świadectwa).

Skutki małżeństwa w dziedzinie majątkowej przedstawiają się w sposób następujący: systemem prawnym jest rząd „wspólności dorobków", t. zn. że przez zarejestrowanie małżeństwa majątek, należący do każdego z małżonków przed jego zawarciem, pozostaje nadal jego oddzielną własnością. Natomiast to wszystko, co małżonkowie zarobili w czasie małżeństwa, uważa się za majątek wspólny. Zasada rządu „wspólności dorobków" jako najsprawiedliwsza została przewidziana przez projekt Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej i niezadługo wejdzie i u nas w życie. Za majątek „dorobny" nie uważa się majątku, który przypadł małżonkowi pod tytułem darmym, a więc drogą darowizn, spadków i t. p. w czasie trwania małżeństwa. Wspólność majątkowa trwa aż do rozwiązania małżeństwa, po którem, jeśli strony nie dojdą do porozumienia, sąd orzeka, jaka część wspólnoty należy do każdego z nich. Dalszym skutkiem małżeństwa są obowiązki alimentarne wobec drugiego małżonka, które mają miejsce w następujących wypadkach: 1) gdy jest on w potrzebie tych alimentów, 2) gdy jest niezdolny do pracy, 3) bezrobotny. Po ustaniu małżeństwa obowiązek ten trwa jeszcze najdłużej przez jeden rok.

W dziale o obowiązkach małżeńskich kodeks zamieszcza pewne przepisy negatywne, mające podkreślić, jakich skutków małżeństwo za sobą nie pociąga: 1) niema obowiązku wspólnego mieszkania, 2) małżonkowie mają zupełną swobodę zajęcia, 3) przy rejestracji małżonkowie mogą oświadczyć, że chcą nosić nazwisko męża lub żony, albo że każdy zostaje przy swojem nazwisku.

Kodeks wymienia następujące przyczyny ustania związku małżeńskiego: 1) śmierć małżonka, 2) uznanie go sądownie za zmarłego, 3) wzajemna zgoda, 4) **jednostronne oświadczenie.**

Możliwość jednostronnego rozwiązania małżeństwa stanowi najbardziej drażliwy i wywołujący najostrzejsze krytyki punkt kodeksu. Jest ona, jak to wyżej zaznaczyłem, wynikiem krańcowego liberalizmu kodeksu w tej jego części.

Ustanie związku małżeńskiego może być zarejestrowane w urzędzie stanu cywilnego, w razie braku rejestracji kodeks dozwala na udawadnianie przed sądem ustania małżeństwa. Sposób dowodu nie jest ograniczony, dopuszczalne jest nawet badanie świadków. W wypadku, gdy strony rejestrują ustanie małżeństwa, małżonkowie muszą oświadczyć jakiego nazwiska w przyszłości każde z nich będzie używać. W braku porozumienia między nimi w tej kwestji, każde z nich nosi nazwisko przedmałżeńskie.

Jeśli małżonkom pozostawiono zupełną swobodę w regulowaniu swego wzajemnego pożycia, to stosunek rodziców do dzieci poddano najsurowszej reglamentacji. Dziecko w Sowietach musi mieć ojca i matkę bez względu na to, czy zrodziło się ze stosunku uznanego za małżeński, czy też — z przelotnego.

Kwestja dzieci w kodeksie małżeńskim występuje w dwóch miejscach: przy rozwiązaniu małżeństwa oraz gdy chodzi o ustalenie ojcostwa.

W pierwszym wypadku urzędnik nie rejestruje rozwiązania małżeństwa, zanim strony nie oświadczą się, u której z nich

mają pozostać na wychowaniu dzieci. Należy również zawiadomić urzędnika stanu cywilnego, które z rodziców i w jakiej części będzie ponosiło ciężary ich utrzymania. Jeśli te kwestje zostaną zgodnie rozstrzygnięte, urzędnik zapisuje to porozumienie do księgi rozwodów i wydaje odpis porozumienia każdemu z małżonków. W razie niedojścia do porozumienia, kwestje sporne rozstrzyga sąd, który przed wydaniem wyroku ostatecznego orzeka tymczasowo, który z małżonków do chwili rozstrzygnięcia sporu obowiązany będzie do ponoszenia wydatków, i u kogo czasowo dzieci powinny być na wychowaniu.

W drugim wypadku kodeks stanowi, że wzajemne prawa dzieci i rodziców opierają się na związku krwi. Dzieci, których rodzice nie pozostają w związkach małżeńskich faktycznych, lub zarejestrowanych, korzystają z jednakowych praw z dziećmi w małżeństwie zrodzonemi.

Każda kobieta, będąc w ciąży, albo po urodzeniu dziecka, może złożyć deklarację, kto jest jego ojcem, do ZAGS-u. Na skutek takiej deklaracji, domniemany ojciec zostaje zawiadomiony i ma prawo w ciągu miesiąca złożyć sprzeciw. W wypadku niezłożenia sprzeciwu zostaje wpisany do akt jako ojciec i ponosi wszelkie ciężary z tem związane. W wypadku złożenia sprzeciwu przez domniemanego ojca wraz z oświadczeniem, że matka dziecka utrzymywała stosunki płciowe z szeregiem osób (średniowieczne exceptio plurium concubentium, które zwalniało mężczyznę od obowiązku alimentów) sąd wyda orzeczenie, uznając jedną z tych osób za ojca nowonarodzonego dziecka.

Pozorna tendencja rozwojowa w Sowietach, jak chce wielu socjologów, idzie w kierunku przejęcia przez państwo utrzymania i wychowania młodego obywatela, a pozostawienia rodzicom jednego zadania — płodzenia. Jest to pogląd błędny, polegający na złudzeniu, tak częstem zresztą przy badaniu zjawisk społecznych, gdzie badacz, mając parę liczb, dotyczących przebiegu danego zjawiska, stara się wyrysować krzywą, mniemając, że wykrył linję rozwojową, czyli t. zw. trend. Linja tymczasem już w następnym czasokresie załamuje się gwałtownie pod wpływem przyczyn, które on przeoczył, a które niezbędne były dla objęcia całokształtu danego zjawiska.

Jako argument za tem, że wychowanie dziecka przejmie państwo, wskazuje się brak czasu przedewszystkiem u kobiety, która pracuje w dzień i uczy się do późnej nocy, nie może więc zająć się dzieckiem. Jednakże okres obecny należy uznać za przejściowy.

Z chwilą, gdy gospodarstwo społeczne osiągnie pewien poziom, gdy uspokoi się nieco tempo sowieckiego życia, dzisiaj zabójcze dla potrzeb rodzinnych, praca zarobkowa i społeczna skróci się, pozostawiając dość czasu jednostce, aby mogła zająć się sprawami rodziny. Instynkt macierzyński nie jest wymysłem burżuazyjnym, — i kobieta sowiecka uszanuje go również i odnajdzie urok w „ognisku domowem".

H. Ar

FRANCISZKA SZENKIEROWA

Sztuka sowiecka*)

Rekonstrukcyjny okres w gospodarce narodowej otwiera sztuce w Sowietach nietylko szerokie możliwości, jako pracy celowej i społecznej, otwiera też perspektywę dla sowieckiego realizmu jako metody twórczej i artystycznej.

Obok dynamiki, wyrażonej w ruchu, geście czy wyrazie psychicznym działających osób — rozszerza się i pogłębia dynamika samej treści sztuki. Okres względnej stabilizacji gospodarki kolektywnej daje bodźca nietylko do odtwarzania życia w postaci wytężonej pracy na roli, w skupieniach przemysłowych, czy w organizacjach społecznych, ale staje się podłożem dla coraz śmielszych artystycznych koncepcyj, opartych na ufności w swe siły i wierze w przyszłość.

Jeśli surowa i pełna wyrzeczeń osobistych rzeczywistość sowiecka nie dawała dotychczas pola do fantazjowania lub marzycielstwa, to w obecnym okresie coraz bardziej konsolidującej się zbiorowej energji, otwerają się w tym sensie pewne perspektywy. Nietylko więc pracowity dzień dzisiejszy, nietylko nakazy chwili i hasła maximalnego natężenia wysiłków, ale już potrosze otwierający się widok na przyszłość, ta wizja, która uskrzydlała fantazję wszystkich wielkich artystów.

Cały szereg krytyków i teoretyków sztuki uzasadnia coraz śmielej znaczenie

*) Patrz początek artykułu Nr. 9 „Przeglądu Wschodniego".

tęsknoty i marzenia, jako niemal podstawowego czynnika twórczości artystycznej. Coraz energiczniej wysuwa się też żądanie (zresztą idące z dołów), aby sztuka nietylko wychowywała i uczyła, nietylko zagrzewała do pracy, lecz aby była odpoczynkiem duchowym, wytchnieniem po pracy, radością życia.

Jesteśmy oto u progu nowego nastroju w sztuce sowieckiej, który zwie się **romantyzmem.**

Pamiętamy, że motyw romantyzmu wysuwał już Łunaczarskij w swem określaniu istoty soc-realizmu. Jest więc romantyzm niejako integralną częścią tej metody artystycznego odtwarzania życia, która wiąże się ściśle z materjalizmem dziejowym. Romantyzm sowiecki różni się jednak zasadniczo od romantyzmu ubiegłego stulecia.

Romantyzm socjalistyczny, to przedewszystkiem całkowita **afirmacja życia.** To nie bunt przeciw rzeczywistości, nie ucieczka od niej w pradawną przeszłość lub legendy, to wreszcie nie mit o pokłóconym ze światem samotniku.

Realistyczny romantyzm — to projekcja w przyszłość, która korzeniami tkwi w rzeczywistości, to całkowite odrzucenie prymatu jednostki nad społecznością.

Jeśli może być mowa o heroizmie masy lub dla masy, to nigdy o heroice wywyższającego się ponad nią i apoteozującego siebie indywiduum. Tak charakterystyczne dla klasycznego romantyzmu XIX wieku zmaganie się jednostki ze społecznością nie może być tematem soc. - romantyzmu.

Nie Prometeusz, lecz masowi prometeidzi — oto dewiza tego nowego nastawienia w sztuce.

Romantyzm ten — to dziecię ostatniej doby, którego narodziny sygnalizuje awangarda sowieckiej sztuki — jej krytyka artystyczna. Jak na to zareaguje czujny zespół artystów, trudno na razie odpowiedzieć. We wszechwładnie jeszcze panującym, konkretnym realizmie sowieckim dopiero próbują przesączać się nowe nastroje.

Wyrazem nowych tendencyj w **plastyce** sowieckiej są ostatnie prace malarzy takich jak: Gerasimow, Dejneka, Adliwankin, Kuprin, Juon i inni, którzy nietylko malują **pracę** ludzi na tle żywych i radosnych pejzaży, ale coraz częściej zwracają się do motywów opartych na **odpoczynku po pracy,** wesołym powrocie do domu, zabawie lub sporcie. Sięgają też chętnie do świata dziecięcego i jego beztroskiej radości (Kacman).

Swoisty romantyzm sowiecki znalazł swego utalentowanego apologetę w Dejnece, którego panneau dekoracyjne do fabryki - kuchni w Filach (1932) pod tyt.: „Cywilna awiacja" jest bardzo charakterystycznym przyczynkiem do nowej tematyki w sztuce.

Nie pozostaje też w tyle **rzeźba** sowiecka, której najwybitniejsi przedstawiciele jak: Czajkow, Szadr lub Muchina w szybkiem tempie realizują nowy styl sowiecki.

Mimo jednak wysiłków wybitnych nieraz artystów i mimo nieustannego podkreślania ogromnej roli formy, zwłaszcza koloru w malarstwie, mimo wreszcie tradycji cezannistycznych, tkwiących w sztuce sowieckiej, — trudno jest stwierdzić, aby się udało stworzyć styl w sowieckiej sztuce plastycznej odpowiadający ekspresji, zawartej w samej treści tej historycznej epoki.

Przyczyny tego należało by szukać w **konieczności** obniżenia poziomu czysto formalnych malarskich czynników i nagięcia się do gustu i umysłowości mas, co wpływało deprymująco na polot i fantazję twórczą sowieckich plastyków.

Poza grafiką, zwłaszcza **drzeworytem,** który osiągnął rzadko spotykaną, kolorystyczną niemal subtelność, oraz zadziwiającą przytem monumentalność (Faworskij, Krawczenko, Kasjan), nie widzimy przejawów równie wybitnej kultury w innych dziedzinach sztuki plastycznej, zwłaszcza w **malarstwie sztalugowem.**

Z innych zgoła przyczyn, niż to ma miejsce w państwach kapitalistycznych, przeżywa kryzys sztalugowe malarstwo w Sowietach. Powodują to zjawisko warunki, związane ściśle z reorganizacją gospodarki narodowej.

Nowa urbanistyka, budownictwo społecznych gmachów oraz wszelkich budowli użyteczności publicznej — oto co wpływa na powolny lecz pewny zanik kameralnego malarstwa sztalugowego. Poszukiwanie monumentalności w malarstwie jest ściśle związane z nowem budownictwem i jego charakterem masowym. W związku z tem wysuwa się problem malarstwa **freskowego,** jako centralne w tej chwili zagadnienie sztuki sowieckiej, szukającej nieustannie współpracy malarstwa i rzeźby z **architekturą.**

W tym kierunku idą też obecnie poszukiwania artystów - plastyków i teoretyków sztuki, stojących wobec właściwości nowego materjału budowlanego — betonu, niedostatecznie zbadanego jako podkład freskowy.

Na rozwój dobrego smaku w sztuce sowieckiej oraz na jej umiejętne przetrawienie zdobyczy ubiegłych pokoleń wpływać musi nietylko wykształcenie samych artys-

tów, lecz nieustanne i szybkie podnoszenie się kulturalnego poziomu odbiorcy tej sztuki, t. j. klasy robotniczo - włościańskiej. Jeśli język realizmu, jakim przemawia obecnie sztuka w Sowietach, jest często nazbyt uproszczony, naiwny, a nawet wulgarny, to jego dalszy rozwój uzależnić się musi od podnoszenia się poziomu kulturalnego tej warstwy społecznej, która go tworzy.

Rozpoczęty proces uspołecznienia sztuki nie pozostanie oczywiście w swem obecnem stadjum. Sztuka wciągnięta w wir życia społecznego ulegać będzie ciągłym zmianom, związanym z **postępem techniki i coraz doskonalszą organizacją pracy ludzkiej.**

Obecnie zdaje się zanikać stopniowo zaczyna dokumentalizm i naturalistyczny reportaż, tak typowy dla poprzednich okresów, ustępując powoli miejsca syntezie ideowej, w myśl hasła bezklasowości.

Tęsknota za sztuką, którąby się wzniosła ponad aktualność i zawarła doniosły sens epoki w formę syntetyczną, monumentalną i powszechnie zrozumiałą — a więc niemal ogólnoludzką — przebija tu i owdzie u krytyków i estetyków, nie realizuje się jednak jeszcze w sztuce plastycznej. Walka o nowy styl trwać będzie tak długo, jak długim będzie proces utrwalania się nowych wartości kulturalnych i duchowych w emancypowanej społecznie i ekonomicznie klasie pracującej.

Perspektywy rozwoju sztuki sowieckiej są więc ściśle związane z realizacją gigantycznych planów przebudowy struktury gospodarczej państwa Sowietów. Przebudowa, wymagająca całkowitego przystosowania się człowieka do ustroju społecznego, zapowiadającego wyzwolenie jego pracy z pęt wyzysku, sharmonizowania interesów jednostki i kolektywu, — zmierzać będzie w konsekwencji do stworzenia w sztuce zrównoważonego i wielkiego **stylu epoki.**

Klasycyzm grecki, który tak zachwycił świat cały, był wyrazem harmonji formy i treści w najszerszem społecznem znaczeniu tego słowa.

Nie bez przyczyny kieruje też swój wzrok w tą stronę plastyka sowiecka, na czele z architekturą. Ambicji tworzenia ustroju bezklasowego odpowiadać powinna ambicja tworzenia sztuki syntetycznej, wznoszącej się ponad przemijające i aktualne hasła, sztuki nie tyle sowieckiej, ile **socjalistycznej** w swej istocie.

Czy na taką sztukę zdobędzie się społeczność sowiecka, czy stworzy ten styl radosny i afirmatywny — **styl nowego klasycyzmu** — przyszłość pokaże.

W syntezie malarstwa, rzeźby i architektury widzimy pierwsze próby urzeczywistnienia ideału klasycyzmu.

Wielokrotnie słyszy się sceptyczne uwagi na temat obniżenia poziomu sztuki przez narzucenie jej haseł społeczno-politycznych, czy też zadań dydaktycznych.

Niewątpliwie, tendencja, przechodząca białą nitką przez dzieło źle skomponowane, niesharmonizowane w treści i formie, może mu tylko zaszkodzić. Widzimy też to zjawisko i w Sowietach, gdzie z powodzi nazwisk artystów, niewielką tylko ilość, świadomych swych założeń twórców, wyliczyć możemy. Ideowość lub programowość w sztuce **nieartystycznie** uwydatniana jest rezultatem bardzo powierzchownego przyswajania sobie metody twórczej — i obojętne jest, czy metodą tą jest realizm, impresjonizm lub cezannizm. Zadaniem krytyków jest śledzić bacznie za wysokim poziomem sztuki i zwalczać płytkie naśladownictwo. Rolę też taką spełniają w Sowietach krytycy, starający się pogłębić soc.-realizm, zagrożony przez naturalistyczną manierę.

Trudności wyłaniające się w sztuce, gdy chodzi o znalezienie właściwego stylu, są charakterystyczne dla okresu przejściowego w każdem ustroju społecznym. Baczne śledzenie za tym procesem pozwoli odnieść się z większem zrozumieniem zarówno do nowej sztuki realistycznej, jak i wogóle do wysiłków tej klasy społecznej, która ten nowy styl w sztuce wykuwa.

Całkowite opanowanie rzemiosła i materjału przez pokolenie artystów wyrosłe w nowych społecznych warunkach i pochodzące ze sfer niewyczerpanych intelektualnie może dać nieoczekiwane efekta zarówno w treści jak i formie sztuki. Sztuka, która ma ambicję być **czynnikiem twórczym w życiu narodu,** która pragnie być organiczną częścią tego życia, nie może być przez nas ani ignorowana ani doktrynersko odrzucana. Chora na przerost formy sztuka zachodnio - europejska nietylko nic nie straci na poznaniu ewolucji swej siostry na wschodzie, lecz wręcz odwrotnie; pogłębi się i uzdrowi przez kontakt ze społecznemi zadaniami chwili obecnej. Nikt tego pragnąć bardziej nie może, niż my, którzy tak skłonni jesteśmy do wyrafinowanego parizjanizmu w sztuce, tak bardzo już dziś dalekiej od zainteresowań średniego konsumenta.

Sztuka nasza, uciekająca od życia i jego zagadnień w sferę abstrakcji, sztuka beztreściwa, lubująca się w szczególikach i trückach, przestaje być niezbędna w życiu, nie daje bodźca do walki o byt. Prze-

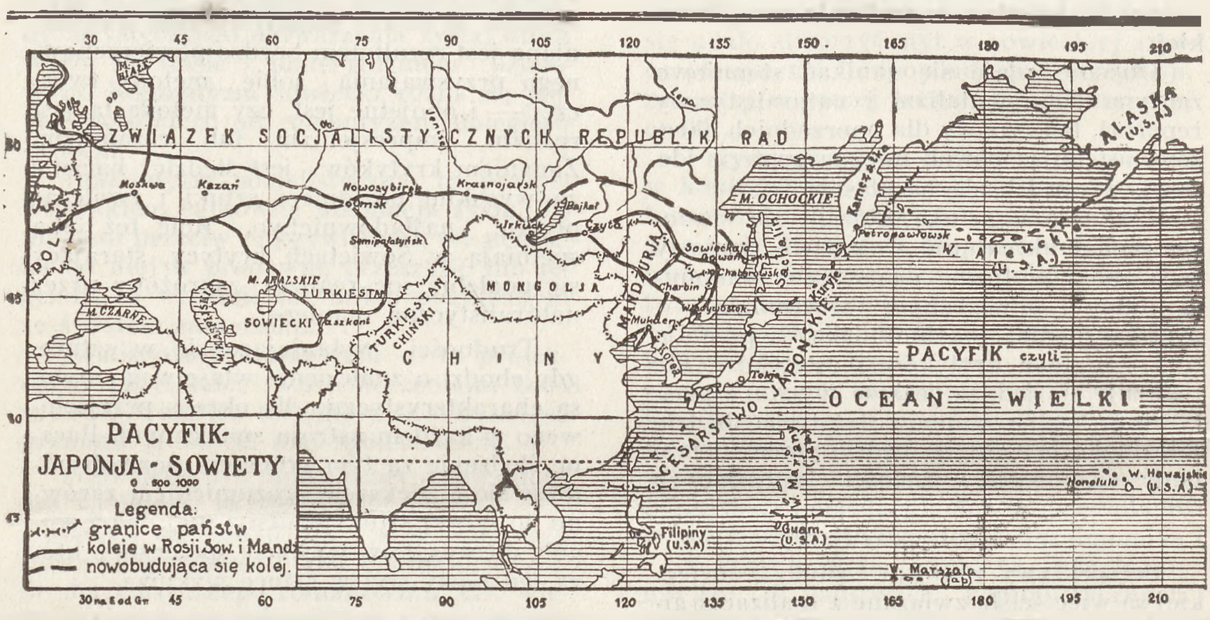
żywany przez nas okres ciężkiego zmagania się z kryzysem, okres gmatwaniny ideowej i powszechnej dezorjentacji społecznej — wymaga od twórców we wszystkich dziedzinach sztuki rozszerzenia horyzontów, głębszego wnikania w sens życia i wsłuchiwania się w nastroje i potrzeby duchowe najszerszych warstw ludowych.

Podniesienie skali duchowej artystów przez ogólne wykształcenie, ich świadomy całkiem udział w życiu społecznem, wzbogaci **treść sztuki** i odbije się niewątpliwie korzystnie na całokształcie naszej kultury.

Tylko tak uzbrojeni i społecznie nastawieni artyści mogą tworzyć sztukę narodową.

Dr. MICHAŁ DERENICZ

Kamczacki Kraj



Najbardziej wysunięta na północnym wschodzie część lądu azjatyckiego nosi nazwę Przylądka Wschodniego lub Przylądka Dieżniewa. Tędy to szła droga oddziału Kozaków, którzy pod wodzą awanturniczego Siemiona Dieżniewa posuwali się w r. 1648 od ujścia rz. Kołymy na wschód wzdłuż wybrzeża oc. Lodowatego. Oddział ten obszedł północno-wschodnią część Azji, przepłynął cieśninę, oddzielającą ląd azjatycki od Ameryki, t. j. na 100 lat przed Beringiem odkrył cieśninę jego imienia. Wyrzucony burzą na ląd, przeszedł wgłąb aż do Anadyrskiego kraju, gdzie w odległości ośmiu wiorst od ujścia rz. Anadyru założył w r. 1649 Anadyrski Ostróg, przez który w ciągu następnego stulecia szła jedyna droga na półwysep Kamczacki, i skąd też rozpoczął się ruch Kozaków na północ — ku półwyspowi Czukockiemu i na południe — wgłąb Kamczatki.

Pierwszym „odkrywcą" Kamczatki był dowódca Anadyrskiego ostrogu, Władimir Atłasow, który po wielu wypadach w latach 1697 — 99 zorganizował pochód na półwysep, zakończony jego podbojem. Od tego to czasu datuje się stopniowe opanowywanie Kamczackiego kraju przez Moskwę.

Z półwyspu Kamczackiego rozpoczęło się przesuwanie się Rosjan na południe i na wschód. W r. 1711 zostały podbite najbliższe wyspy Kurylskie — Szimuszu i Paramusziru,— następnie wyspy morza Ochockiego i Beringa. W latach 1745 — 61 rozpoczęły się podboje w Ameryce: opanowano grupę wysp Aleuckich i część wybrzeża Alaski (w r. 1867 Stany Zjednoczone odkupiły „rosyjską Amerykę" za 7.200.000 dolarów).

W okresie „reform" Piotra Wielkiego wzmogło się zainteresowanie nowemi północno-wschodniemi posiadłościami. W r. 1727 odbyła się pierwsza ekspedycja Beringa, w latach 1733 — 43 — druga. Obydwie te ekspedycje, które ustaliły w tym odległym kraju obfitość fok, bobrów i niebieskich lisów, powiększyły apetyty Rosjan do tych ziem.

Bazą nowych podbojów stał się półwysep Kamczacki i jego port, Pietropawłowsk, który do drugiej połowy XIX w. odgrywał pierwszo-

rzędną rolę, jako port i punkt strategiczny rosyjskiej floty na oc. Spokojnym. Odkrycie przez Niewielskiego spławności ujścia Amuru i przyłączenie do Rosji Sachalinu (1852) przeniosły zainteresowanie i uwagę rządu na Amur i kraj Ussuryjski. Od tego czasu Kamczatka poszła w zapomnienie. Zarząd administracyjny Kamczackiego kraju i flotę przeniesiono do Nikołajewska (1860) na Amurze, a potem wyrósł, jako port wojenny Władywostok (1872).

W latach 1917 — 22, t. j. od czasu rewolucji lutowej do ostatecznego opanowania półwyspu przez czerwoną armję, Kamczatka ulegała temu samemu losowi, co cały Daleki Wschód rosyjski. Władza sowiecka usadowiła się ostatecznie na Kamczatce 10 listopada 1922 r., a wkrótce potem przeszedł w jej ręce cały kraj Kamczacki.

Geograficzna nazwa Kamczatki dotyczy ściśle tylko półwyspu północno-wschodniej części lądu azjatyckiego, z którym łączy się wąskim przesmykiem między zatoką Penżyńską, a Korfa.

Z czasem Kamczatką zaczęto nazywać nietylko terytorjum półwyspu, ale i przylegających do niego wysp oraz sąsiednich części lądu, t. zw. Penżyńskiego, Anadyrskiego i Czukockiego kraju. Obecnie nazwa Kamczackiego lub Kamczacko - Ochockiego kraju dotyczy, oprócz półwyspu, trzech narodowych okręgów — Eweńskiego (Lamuckiego), Korjackiego i Czukockiego, czyli terytorjum, obejmującego, poza Kamczatką, całe zachodnie wybrzeże Ochockiego morza do wysp Szantarskich na południu i do granicy z Jakucką Republiką Radziecką na zachodzie.

Na zachodzie, t. j. w tej części kraju, która leży na lądzie, granice ciągną się w odległości od 20 do 350 km. od brzegów m. Ochockiego, obejmując, w miarę zbliżania się na północ, górny bieg rzeki Kołymy i dorzecze rz. Omolonu i Aniuja, z wyjątkiem ich ujść. Północną granicę stanowi Północny Ocean Lodowaty (m. Wschod.-Syberyjskie), wschodnią — m. Beringa i Ocean Spokojny, południową — tenże ocean i m. Ochockie.

Terytorjum Kamczackiego kraju zajmuje ok. 1.750 tys. km.^{2}, czyli mniejwięcej tyle, ile terytorja Anglji, Francji, Niemiec, Belgji, Holandji i Szwecji, razem wzięte.

Odległość Kamczatki charakteryzują następujące cyfry: jedyne miasto Pietropawłowsk, położone na południu półwyspu, odległe jest od Moskwy o 12 tys. km., a od Władywostoku o 2,3 tys. km.; północny punkt kraju, zatoka Św. Wawrzyńca oddalona jest od Moskwy o 14,5 tys. km., od Władywostoku — o 4,9 tys. km.

Sam półwysep Kamczacki ma długości ok. 1.200 km. przy największej szerokości ok. 450 km. Północna jego część w przesmyku ma szerokości ok. 130 km. Południowa część półwyspu kończy się nizinnym ostrym przylądkiem Łopatka.

Państwowe granice ZSRR oddzielają Kamczatkę od sąsiednich państw, Japonji i USA. Granica z Japonją biegnie wzdłuż cieśniny Kurylskiej, oddzielając przylądek Łopatka od najbardziej wysuniętej na północ wyspy Kurylskiej (Cziszima po jap.), Szimuszu. Granica z USA przechodzi przez cieśninę Beringa, między wyspami Djomida.

Do Kamczackiego kraju należą również liczne wyspy. W południowo - zachodniej części m. Beringa, w odległości 105 mil morskich od wschodniego wybrzeża półwyspu Kamczackiego i w tejże odległości od najbliższej wyspy grupy Aleuckiej, Attu, leżą wyspy Komandorskie. Z czterech wysp tego archipelagu największe znaczenie mają dwie: wyspa Beringa i Miedziana o wspólnej powierzchni 2.600 km^2.

W pobliżu północno-wschodniej części Kamczatki, na wschód od zatoki Litke, leży wyspa Karagin, pokryta prawie na całej powierzchni olbrzymiemi trawami i lasami (brzoza, olszyna, jarzębina).

W południowo - zachodniej części m. Ochockiego leży W. Szantarski archipelag, składający się z Dużego i Małego Szantara, z w. Feoklistowa i innych, bogatych w lasy (modrzew, brzoza, jodła), ryby, zwierzynę morską i futerkową.

Na słynnej wyspie Wrangla, do której przez długi czas rościły pretensje USA i Kanada, również jest bardzo dużo zwierzyny morskiej i futerkowej.

Kraj Kamczacki, oblany z trzech stron wodami, posiada wyjątkowo rozciągłą i rozczłonkowaną linję brzegową, nie wszystkie jednak punkty wybrzeża dostępne są dla żeglugi morskiej, jak np. zachodnie wybrzeże półwyspu Kamczackiego nad burzliwem m. Ochockiem.

Największe znaczenie ma zatoka Awaczyńska, w południowo - wschodniej części półwyspu, nad którą leży port Pietropawłowsk. Ujście rz. Awaczy stanowi ogromny, głęboki, zamknięty basen, długości ok. 19 km. i szerokości ok. 15 km., połączony z morzem wąską cieśniną. Zatoka ta ma warunki dla stworzenia w niej najlepszego portu w świecie. Na wschodniem wybrzeżu Kamczatki leży jeszcze jedna wspaniała zatoka — Głęboka, — która wdziera się w ląd na 15 km. Jest ona zupełnie osłonięta od wiatrów i burzliwych fal morskich, a o jej wielkim pożytku dla żeglugi morskiej decyduje jeszcze i ta okoliczność, że okręty mogą w niej zaopatrywać się w słodką wodę, idącą z gór rurami.

Na zachodnim brzegu Kamczatki, który jest najbardziej rozwiniętą przemysłowo częścią kraju, niema dogodnych dla żeglugi morskiej zatok, ponadto ciężkie warunki nawigacji na

m. Ochockiem powiększają ciągłe burze i zamiecie.

Ludność kraju Kamczackiego wynosi ok. 65 tys. mieszkańców, z czego na stałą ludność przypada ok. 56 tys., a na sezonową — ok. 9 tys. Gęstość zaludnienia wynosi tu zaledwie $^1/_{30}$ na km.^{2} (ZSRR — 6,9). Przeszło 35% ludności kraju stanowią koczownicy, przebywający przeważnie w północnej części półwyspu Kamczatki.

Mieszkańcy kraju, poza Rosjanami, etnicznie należą do małych narodowości północnych. W skład nich wchodzą przedewszystkiem paleozjatyckie narodowości: Czukczowie, Korjacy, Itelmeni, Eskimosi i Aleuci, oraz grupa tungusko - mandżurska: Ewenowie (Lamuci) i Ewenkowie (Tunguzi).

Absolutną ilość poszczególnych narodowych grup ilustruje następujące zestawienie:

Narodowości	Ilość (w przybl.)	%
Rosjanie	18.000	32,0
Czukczowie	12.100	21,5
Lamuci (Ewenowie)	10.200	18,0
Korjacy	7.300	13,0
Kamczadale (zruszczeni Itelmeni)	4.200	7,5
Jukagirzy	1.400	2,5
Eskimosi	1.300	2,5
Itelmeni	800	1,5
Tunguzi (Ewenkowie)	600	1,0
Aleuci	300	0,5
Razem	56.200	100,0

Poza wskazanemi narodowościami mieszkają również w Kamczackim kraju w niewielkich ilościach Chińczycy, Japończycy, Koreańczycy i Ainosi.

Podział kraju — na okrąg Kamczacki i trzy narodowe okręgi — przeprowadzono odpowiednio do przeważających w poszczególnych okręgach grup narodowych. Tak więc w okręgu Kamczackim ześrodkowane są głównie masy ludności rosyjskiej (ok. 15 tys.) i zruszczeni Kamczadale, w okręgu Eweńskim — głównie Lamuci cz. Ewenowie (70% ludności), w okręgu Korjackim — Korjacy (61%), w okręgu Czukockim — Czukczowie (76,3%) i Eskimosi (8,7%). Aleuci mieszkają głównie na wyspach Komandorskich.

Podstawowemi gałęziami gospodarki kraju Kamczackiego są od wieków: rybołówstwo, łowiectwo i hodowla reniferów. Do nich, od czasu sowietyzacji tego kraju, przybyły nowe rodzaje gospodarki, jak, przedewszystkiem, przemysł rybny, ponadto gospodarstwo wiejskie (ogrodnictwo i hodowla bydła), przemysł leśny, kopalnictwo i hodowla zwierzostanu futerkowego.

Wody kraju Kamczackiego — m. Ochockie, Kamczackie i Beringa oraz Pacyfik — obfitują w najrozmaitsze gatunki ryb. Obok głównego bogactwa rybnego tych wód, wysokogatunkowych odmian łososi, są tu wspaniałe śledzie oceaniczne (w płn.-zach. części m. Ochockiego, na zach. i wsch. pobrzeżu półwyspu), bardzo cenny objekt przemysłowy — dorsz (m. Ochockie), rejon wysp Komandorskich, płd. - wsch. wody półwyspu), flądry (wody, omywające wsch. część półwyspu, od przylądka Łopatka do cieśniny Beringa), skumbrje, płaszczki, stynki, byczki, skorniki, ślizy i szereg innych łososiowych odmian, nie mówiąc o drugorzędnych produktach morza, jak mięczaki, kraby, małże i t. p.

Najbardziej cenione i najwięcej eksploatowane są t.zw. wędrujące gatunki łososiowe, t.j. te, dla których wewnętrzne wody są naturalnem miejscem rozmnażania się.

Od maja do końca października rzeki półwyspu Kamczackiego i łączące się z niemi jeziora napełniają się łososiami, uchodzącemi z morza do słodkich wód w celu rozmnożenia się, t. j. dla zikrzenia się i wydania mlecza. Charakterystyczną właściwością tego żywiołowego ruchu ryb do rzek i jezior jest to, że wszystkie one, oprócz jednego gatunku łososia, „czawyczy", wszedłszy do słodkich wód, nie wracają do morza; wyrzuciwszy ikrę i mlecz, t. j. jakby spełniwszy swoje fizjologiczne przeznaczenie, ryba traci wszystkie swe wspaniałe odżywcze i smakowe cechy, opada z sił, i wszystkie, co do jednej, giną (zasypiają), zarażając powietrze i wodę produktami gnicia. „Młode", przezimowawszy w słodkich wodach, wczesną wiosną idą do morza, skąd znów, po dojściu do płciowej dojrzałości, instynkt rozmnażania skierowuje je spowrotem do rodzinnych rzek. Ilość kuleczek ikry, wydzielanych przez łososie, waha się od ok. 1.500 sztuk do 5 miljonów.

Przemysł łososiowy w dużych rozmiarach rozpoczął się na Kamczatce w 1909 r., po zawarciu rosyjsko - japońskiej konwencji rybnej (1907). W ciągu czternastu lat, od r. 1909 do r. 1922, t. j. do sowietyzacji Kamczatki, ogólny połów łososi, łącznie rosyjski i japoński, wyniósł 862,7 milj. sztuk, co stanowiło 75% ogólnego połowu łososi na Dalekim Wschodzie w omawianym okresie. Tak więc Kamczatka odrazu zajęła w dalekowschodnim przemyśle łososiowym dominujące miejsce. Przeszło $^2/_3$ połowu przypada na gatunki łososiowe, na wszystkie pozostałe gatunki, łącznie z rakowatemi, mniej niż $^1/_3$.

Przemysł krabowy (raki) stanowi stuprocentowy monopol Dalekowschodniego kraju. O tempie rozwoju przemysłu krabowego — rosyjskiego i japońskiego — sądzić można z następujących danych: w r. 1920 połów krabów (w przeróbce na konserwy) wyniósł 5 tys. skrzynek, a w r. 1929 — 576 tys. skrzynek, czyli 115 razy więcej.

Ogółem w r. 1934 przemysł rybny Kamczatki dał 840,3 tys. centnarów ryby wobec 229 tys

centn. w r. 1928. Udział rybackich kołchozów w ogólnym połowie za r. 1934 wyniósł przeszło 200 tys. cent.

Oceniając dotychczasowe wyniki i dalsze możliwości rozwoju kamczackiego rybołówstwa należy mieć na uwadze tę okoliczność, że, na podstawie rybackiej konwencji z Japonją, wybrzeża Dalekiego Wschodu, z wyjątkiem ujść rzek i zatok, są dostępne również dla połowu japońskiego.

50% ogólnego połowu ryb idzie na konserwy. Fabryki konserw rybnych istniały na Kamczatce już w r. 1910, w momencie jednak przejmowania Kamczatki przez władze sowieckie przemysł ten był prawie w zupełnym upadku. Pierwsza państwowa fabryka konserw rybnych została zbudowana przy ujściu rz. Kamczatki w r. 1927, a w ciągu następnych 6 lat wyrosło na Kamczatce 12 fabryk konserw rybnych, przyczem wszystkie posiadają urządzenia według najnowszych wymogów techniki. Największa z nich, w Ust'Kamczacku, w ciągu ośmiogodzinnego dnia roboczego produkuje 288 tys. baniek (6 tys. skrzynek czyli przeszło 6 wagonów) konserw.

Morski przemysł łowiecki stanowi podstawę całej gospodarki osiadłej ludności morskiej pobrzeża północnej części kraju kamczackiego, t. j. obecnego narodowego okręgu Czukockiego, przemysłem futrzanym, t. j. polowaniem na zwierzęta futerkowe, zajmuje się w kraju kamczackim 85% gospodarstw osiadłych i 85% gospodarstw koczowniczych. Dla 10% ludności tubylczej polowanie stanowi podstawowy przemysł.

W ogólnym towarowym obrocie kamczackiego kraju produkcja przemysłu futrzanego wynosi ok. 35%. Tę poważną pozycję Kamczacki kraj zawdzięcza swym wyjątkowym bogactwom futrzanym, reprezentowanym przez tak cenne zwierzęta, jak: sobole (na całym półwyspie i na północy, w dolinach rzek Apuki i Ilki), białe lisy (wszędzie), niebieskie lisy (na wyspach Komandorskich), gronostaje, wydry, brunatne i białe niedźwiedzie (poczynając od Anadyru ku północy), zające, wilki, wiewiórki, świszcze, susły, rysie, kozły górskie i dzikie renifery północne. Wśród zwierząt morskich tego kraju największe znaczenie mają: mors, foka, bóbr, wieloryb, delfisz i t. p.

Władze sowieckie od czasu objęcia kamczackiego kraju poświęciły specjalną uwagę uratowaniu przed absolutną zagładą tych gatunków, które zostały bezmyślnie wybite przez poławiaczy rosyjskich i innych narodowości. Największemu wytrzebieniu uległy foki, bobry i białe i niebieskie lisy. Wprowadzone przez władze sowieckie racjonalne prawodawstwo ochronne pozwala spodziewać się, jak zresztą świadczą osiągnięte już wyniki, podniesienia zwierzostanu kamczackiego. Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że bobry morskie, poza krajem kamczackim — wyspy Komandorskie i przylądek Łopatka, razem ok. 1000 sztuk — znajdują się jeszcze tylko w Japonji i w Ameryce, gdzie razem dają również tę sumę, czyli że na całym świecie jest obecnie ok. 2000 bobrów.

W okręgach Czukockim i Korjackim oraz w rejonach Anadyrskim i Penżyńskim, czyli w północnej części kamczackiego kraju, hodowla reniferów stanowi zajęcie 99% gospodarstw nomadycznych. Do nich też należy 99% ogólnego kamczackiego pogłowia reniferów. Ogółem kraj kamczacki liczy ok. 700.000 reniferów, których racjonalna hodowla, przy urzeczywistnieniu wszystkich politycznych, kulturalnych i gospodarczych reform, ma przynosić w najbliższych latach ok. 5 milj. rb. dochodu rocznego.

Kwestja gospodarstwa wiejskiego w kraju kamczackim posiada olbrzymie praktyczne znaczenie. Rozwiązać ją — to znaczy stworzyć możliwość zaopatrywania ludności żywnością produkcji lokalnej. Kwestja ta jest tem więcej paląca, że ludność kamczackiego kraju, zwłaszcza Kamczatki, wzrasta w bardzo szybkiem tempie.

W r. 1912 gubernator Kamczatki pisał do władz centralnych: „Spowodu surowego klimatu i stosunkowo krótkiego lata rolnictwo na Kamczatce, z wyjątkiem powiatu Pietropawłowskiego, jest nie do pomyślenia".

Rzeczywistość, stworzona przez władze sowieckie, zaprzeczyła relacjom carskiego gubernatora. W r. 1934 było na Kamczatce pod zasiewem 1716 ha wobec 100 ha w r. 1928. Ze wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego najlepiej udaje się ogrodnictwo, które przeniknęło obecnie daleko na północ, aż do strefy tundr, hodowla zaś zwierząt domowych, bardzo nikła do czasu sowietyzacji kraju, wzrosła w szybkiem tempie.

Przemysł leśny, datujący się w kamczackim kraju dopiero od r. 1929, wciąż jeszcze pozostaje w tyle ogólnej gospodarki kraju, hamując w dużym stopniu jego gospodarcze i kulturalno - społeczne budownictwo.

Rezultaty systematycznych badań geologicznych kamczackiego kraju pozwoliły władzom sowieckim rozpocząć eksploatację bogactw kopalnianych kraju.

Pokłady węgla ustalono w wielu miejscach: na wschodnim brzegu Kamczatki, nad zatoką Korfa i nad Anadyrem, oraz w rejonie Pietropawłowskim, na zachodnim brzegu — w Charjuzowie i w rejonie Bolszereckim, na wybrzeżu Ochockiem — w Nogajewie, oraz nad zatoką Penżyńską.

Wysokogatunkową naftę odkryto nad rzeką Bogaczewką i w pobliżu, nad jeziorem Kronockiem. Ponadto ujawniono pokłady nafty nad rz. Kamczatką i w górnym biegu rz. Jełowki, na północ od wsi Tygil.

Wśród innych bogactw kopalnianych kamczackiego kraju należy wymienić: torf, złoto, azbest, bazalt, porfir, gips, grafit, żelazo, wapienniki i marmury, miedź, kredę, molibden, glinki ogniotrwałe, kaolin, ochrę i kolkotar, platynę, różnego rodzaju kamienie barwne, bursztyn, łupek, rtęć, siarkę, ołów i cynk, mikę.

Obraz naturalnych bogactw kraju kamczackiego byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć o wielkich ilościach w wodach, omywających ten kraj, morskich wodorostów, w szczególe odmian jodowych, oraz o wiecznie gorących źródłach na wybrzeżu Ochockiem, na półwyspie Kamczackim, przeciętym dwoma pasmami wysokich gór, z których zachodnie jest wulkaniczne (najwyższy szczyt — Kliuczewskaja Sopka — 4861 m.).

* * *

Na VIII zjeździe Sowietów Lenin cytował list pewnego amerykańskiego kapitalisty do Sownarkomu, w którym, między innemi, powiedziane jest, co następuje:

„... Nasze amerykańskie interesy doprowadzą nas do starcia z Japonją. Będziemy z nią wojowali... Żeby wojować, trzeba mieć w swoich rękach naftę, bez nafty teraźniejszej wojny nie będziemy mogli prowadzić. Ale nietylko trzeba mieć naftę, trzeba ponadto przedsięwziąć kroki, żeby przeciwnik nie miał nafty. Japonja pod tym względem znajduje się w złych warunkach. Niedaleko, koło Kamczatki, jest pewna zatoka... gdzie są źródła nafty, i pragniemy, żeby Japończycy tej nafty nie mieli".

Kamczatka i Sachalin (północny) — oto dwa skrawki lądu, na które Japonja skierowałaby, niechybnie, pierwsze natarcie w wypadku wojny z Sowietami. O ile jednak zajęcie Sachalinu, tej wyspy burz i huraganów, z niesłychanie trudnym, a nawet często wręcz niemożliwym dostępem do lądu azjatyckiego, nie przedstawia specjalnego niebezpieczeństwa strategicznego dla dalekowschodnich terenów sowieckich, o tyle okupacja Kamczatki przez Japończyków mogłaby stworzyć dla Sowietów bardzo przykre konsekwencje w wypadku wojny.

To też, prawdopodobnie, zgodne są z rzeczywistością wiadomości pism japońskich o pospiesznem fortyfikowaniu przez Sowiety wybrzeży Kamczatki, o budowie wielkich lotnisk i baz dla hydroplanów, o skoncentrowaniu w zatokach półwyspu okrętów i łodzi podwodnych i o innych poczynaniach wojenego charakteru. Szybki rozwój gospodarczy półwyspu, jaki daje się zaobserwować w ciągu ostatnich kilku lat, ma, niewątpliwie, wśród innych jeden bardzo ważny cel: uniezależnienie półwyspu od dowozu z lądu, a więc stworzenie na nim samowystarczalnej bazy żywnościowej oraz źródła zaopatrzenia w paliwo (eksploatacja węgla i nafty).

Wszystko to, co się dzieje na Kamczatce, dziwnie zbiega się z podobnemi poczynaniami U.S.A. na pobliskich terytorjach, a więc przedewszystkiem na Alasce i na wyspach Aleuckich. Ameryka również buduje tam lotniska i stwarza wojene bazy morskie (Sitka i Dutch Harbour) i żywnościowe (na Alasce).

Powstaje jakby terytorjalny pomost azjatycko - amerykański: Kamczatka — półwysep Czukocki—Alaska, poprzez który U.S.A. i Sowiety zdają się wyciągać do siebie ręce w przewidywaniu wspólnego niebezpieczeństwa japońskiego. Sowiety nie posiadają na Pacyfiku dostatecznej floty do obrony swych posiadłości, mają zato wspaniały port Pietropawłowski, który może być doskonałą bazą dla floty amerykańskiej. Wojenno - strategiczne znaczenie Kamczackiego kraju dla USA jest tem więcej wyraźne, gdy zważy się niedogodność punktów oparcia dla floty amerykańskiej w wypadku wojny z Japonją na Filipinach i wyspach Hawajskich, z drugiej zaś strony nie do pomyślenia jest, by bez pomocy Ameryki kraj Kamczacki zdołał się obronić od ataku zbrojnych sił, morskich i powietrznych, Japonji.

W świetle tych wszystkich okoliczności niebardzo fantastyczne wyda się przypuszczenie, że ten najbardziej północny odcinek Pacyfiku, gdzie krzyżują się drogi morskie USA, Japonji i ZSRR, może stać się terenem przyszłej wojny, decydującej o sytuacji na Dalekim Wschodzie.



Riażskij „Delegatka".

Życie w Sowietach

NA SOWIECKIM FRONCIE SZTUK PIĘKNYCH

Wystawa „Industrja Socjalizmu". 20-letni jubileusz rewolucji październikowej uczczony będzie wielką wystawą sztuk pięknych. Z inicjatywy kom. Ordżonikidze powstał już Komitet Organizacyjny wystawy pod nazwą „Industrja socjalizmu", która będzie otwarta w Moskwie w 1937 r., który zakończy okres drugiej „piatiletki". Wystawa ma pokazać w dziełach sztuki nowe oblicze państwa sowieckiego, przeobrażonego z kraju rolniczego w wybitnie przemysłowy.

Do pracy organizacyjnej tej przyszłej wystawy wciągnięte zostały najwybitniejsze siły sowieckie. Reprezentowane będą na niej najgłówniejsze odłamy plastyki: malarstwo, grafika, rzeźba.

Komitet organizacyjny pod przewodnictwem redaktora gazety „Za Industrjalizacju" — Tala przystąpił już do ogromnej pracy zaznajomienia artystów z ośrodkami przemysłowemi ZSRR. Wybitni artyści sowieccy zwiedzają wielkie fabryki ciężkiego przemysłu, jak Zakłady Samochodowe im. Stalina w Moskwie, Zakłady Awiachimu Nr. 1, Elektrokombinat i wiele innych. W studjowaniu życia zakładów przemysłowych biorą udział **„zasłużeni działacze sztuki"**: Grabar, Katzman, Maszkow; **artyści:** Krawczenko, Wolter, Bogorodzkij, Gerasimow, Perelman, Pszenicznikow, Nikonow, Zienkiewicz, Konkow, Rjangina, Ziernowa; **rzeźbiarze:** Czajkow, Muchina i wielu innych. Po zapoznaniu się z gałęziami produkcji artyści prowadzą dyskusje z dyrektorami przedsiębiorstw.

W najbliższym czasie dla zapoznania się z nowem budownictwem, będą zorganizowane wyjazdy wybitnych artystów w najważniejsze ośrodki przemysłu: Dnieprostroj, Donbas, Mariupol, Kiercz oraz Powołża (od Jarosławla do Stalingradu), Uralu i Kuzbas'u (Syberja). Prócz tego będą zorganizowane specjalne ekskursje do Leningradu.

Ustanawia się zasada wolnego wyboru przez artystę objektu i tematu. Ordżonikidze wysunął przed dyrektorami przedsiębiorstw kwestję możliwie najdogodniejszych warunków pracy dla artystów: do ich dyspozycji będą oddane bibljoteki, specjalne wydawnictwa oraz szereg udogodnień w toku pracy.

W ciągu roku ma być zbudowany w Moskwie specjalny gmach dla wystawy, na której znajdzie się około 1500 eksponatów.

Moskiewskie Stowarzyszenie Artystów podpisało kilka miesięcy temu umowę z kolektywem Zakładów Samochodowych w Gorkim o wzajemnem szefowstwie (opieka). W rezultacie umowy **brygada artystów** moskiewskich, na czele z prezesem Wolterem w tych dniach wyjechała do Zakładów celem zorganizowania wystawy, składającej się z 200 prac malarskich oraz wzięła udział w przygotowaniach uroczystości 1-go maja: widowisk, dekoracyj i t. p.

Osiedle artystów w Moskwie. W 1928 r. zwróciła się grupa malarzy do Sownarkomu z propozycją zbudowania pierwszego domu moskiewskich artystów - plastyków. Nie zdając sobie dokładnie sprawy z kosztów takiego domu, artyści prosili o sumę **200.000 rubli**, licząc, że w granicach tej sumy można będzie skromny dom zbudować. Referent w tej sprawie Peterson rozwinął jednak tak szerokie perspektywy, że artyści otrzymali na ten cel 800.000 rubli. Zimą 1930 r. dom był skończony. Mieści się w nim 90 pracowni i 24 oddzielnych mieszkań. Wspólna jadalnia, freblowska szkoła, pralnia i szwalnia dopełniają część gospodarczą.

W szarym gmachu z wielkiemi oknami — na samym dole mieszczą się pracownie rzeźbiarzy. Na wszystkich wyższych piętrach — pracownie malarzy i grafików. W pracowniach rzeźbiarzy są elektromotory, olbrzymie przybory miernicze i cały szereg mechanicznych urządzeń dla rzeźby w kamieniu i drzewie. Na najwyższym piętrze mieści się **bibljoteka — czytelnia,** przystosowana do zbiorowej pracy artystów z modelu. W bibljotece zebranych jest 25.000 reprodukcji i około 4.000 książek z dziedziny sztuki. Dzięki wysiłkom art.-mal. Tichomirowa bibljoteka zawiera rzadkie wydawnictwa, monografje słynnych mistrzów wszystkich czasów i narodów. Kolekcja Szczukina (sztuka francuska) oraz zbiory mecenasa sztuki Chodasiewicza dały podstawę dla stworzenia rzadkich bardzo zbiorów albumów i książek. Zwłaszcza bogato są reprezentowani mistrze Renessansu.

Obecnie pracownie w domu na „Masłowce" są przeludnione. Powstał więc projekt zbudowania całego miasteczka artystów. Wzdłuż alei Piotrowskiego parku będą rozrzucone siedmiopiętrowe obszerne budynki. Triumfalna arka będzie prowadziła do podwórza. Portale arki zdobić mają płaskorzeźby, panneaux malarskie i freski.

Wszystkie pracownie (w ilości 400) zbudowane będą na słonecznej stronie. W suterynach mieścić się będą specjalne warsztaty stolarskie dla przygotowania blejtramów. Szklana galerja łączyć ma pod dachem pracownie wszystkich budynków. Na samym zaś dachu zostanie urządzony wielki taras - pracownia na powietrzu, przystosowana do studjów w jasne słoneczne dnie.

W centrum między budynkami stanąć ma ogromny gmach wystawowy, gdzie odbywać się będzie rewja pracy artystów związkowych Republiki oraz zagranicznych przyjaciół.

Karłowate, nędzne domki na „Masłowce" stopniowo znikają z powierzchni. Nic tu nie będzie przypominało drewnianej Moskwy. Zieleńce i plantacje otoczą **miasteczko artystów,** zamieniając Piotrowską aleję w wielki bulwar.

Oto o czem mówi nietylko architektoniczny projekt pracowni akademika Szczusiewa (młodzi architekci Kryński i Ruchladjew), ale i ta praca,

która wre teraz na tym terenie. Z 400 pracowni artystycznych wyjdą pomniki, płaskorzeźby, posągi, szkice fresków i malowideł dla gmachów publicznych i instytucji społecznych.

Czy też „fabryka sztuki"?!

André Derain o sztuce sowieckiej. Sekcja plastyki przy WOKS'ie zadzierzgnęła węzły bliższej znajomości z wybitniejszymi plastykami Zachodu, interesując ich pracami sowieckich artystów.

Z powodu otrzymania wielu zdjęć, przysłanych mu przez WOKS, pisze słynny malarz A. Derain:

„Jestem niezmiernie wdzięczny za przysłanie mi materjałów, dotyczących sztuki sowieckiej.

Widzę w niej przedewszystkiem określoną zupełnie możliwość nowego i wielkiego rozkwitu. W reprodukcjach tych widzę też całkiem wyraźną zapowiedź uwolnienia sztuki od wszystkich krępujących ją kanonoów, tak bardzo wpływających ostatnio na sztukę europejską.

Kanony te, wyrosłe na gruncie przesadnego kultu indywidualności, nie mogły być owocnemi a tem bardziej stać się językiem lub wyrazem społeczeństwa, co, sądzę, musi być **celem i misją sztuki.**

To wyzwolenie sztuki pozwala mieć nadzieję na nową twórczość, na powstawanie dzieł bardziej logicznych i prawdziwych, zupełnie naturalnie związanych z zadaniami społeczeństwa, w którem wszyscy członkowie coraz więcej się zbliżają do siebie". **F. Sz.**

„URAŁ - WAGON - STRÓJ".

Obecnie powstaje na Uralu największy na świecie kombinat budowy wagonów, który będzie produkował wagony najnowszej konstrukcji — hoppery, gondole, cysterny, samowyładowujące się wagony towarowe. Przy pracy na 3 zmiany jego produkcja wyraża się cyfrą 64,800 sztuk (przy przerywanym tygodniu roboczym 54 tysiące), w tem: 30,240 gondoli otwartych, uniwersalnych półwagonów o nośności 60 ton. 15,120 kopperów (60 tonnowych), 15,120 krytych wagonów (60 ton.), 4,320 cystern (50 ton.).

Wszystkie wagony są zaopatrzone w automatyczne hamulce i złącza, co umożliwi podniesienie nośności z 2,000 ton do 4 — 5 tys. ton. Zastosowanie automatycznych hamulców systemu Matrosowa umożliwi zatrzymanie pociągu w przeciągu b. krótkiego czasu; nawet jeśli część wagonów urwie się, to zatrzymają się natychmiast.

Produkcja — 180 wagonów na dobę: obszar zakładów zajmuje 15 km². Olbrzymim prostokątem umieściła się w centrum odlewnia stali i większych odlewów. 18 pieców martenowskich po 30 ton każdy ustawiły się rzędami w tym dziale. Dział zużyje 270 tys. ton metalu przyczem 150 tys. ton otrzyma się z zakładów Nowotagilskich. 192 tys. ton gotowej produkcji — oto zdolność wytwórcza działu, zajmującego powierzchnię około 6 ha.

Obok mieści się dział małych odlewów, przerabiający 41 tys. ton metalu. Cechą charakterystyczną działu jest płynność procesów obróbki. Rolgangi zajmują w sumie około 2 km.

Następny dział żelaza zlewnego da ponad 30 tys. ton produkcji. Dla opalania detali montuje się piece długości około 100 mt. Następny dział kół Griffina w kolosalnym budynku mieści 10 samodzielnych agregatów (formowanie, prasowanie, ochładzanie, czyszczenie kół) i wytwarza 378 tys. kół rocznie, 1050 na dobę, 50 na godzinę.

W drugiej linji znajduje się szereg działów: sprężynowy (30 tys. ton prod. i 1500 robotników), dalej obróbki osi i t. d. Z tem wszystkim jest związany cały szereg konwojerów, tuneli podziemnych, kolejek napowietrznych, dróg dla elektrokarów.

W trzeciej linji — działy montażowe. Trudno dojrzeć końca ogromnego budynku: długość 816 mt, szerokość od 120 do 200 mt; od północy — „przybudówka" trzypiętrowa, długości 750 mt. Kubatura tego budynku = 1450 tys. mt.³, a ogólna — 5230 tys. mt³. Tu będzie zatrudnionych do 18 tysięcy robotników.

Nieco na uboczu znajduje się termoelektrocentrala o mocy 75 tys. kw., pracująca na węglu. Gaz generatorowy, potrzebny zakładom, będzie wytwarzany przez 66 gazogeneratorów ($2\frac{1}{2}$ milj. mt³ rocznie). Sztuczny staw Nowotagilska ma długości 19 km o pojemności 617 milj. mt³ wody, moc jego = 8160 litrów w sekundę. Dla nowobudującego się miasta na 200.000 mieszkańców zakłada się nowy wodociąg od góry Wysokiej; dla miasta potrzeba 115 litrów na sekundę.

Po ukończeniu kombinat Tagilski przyjmie rocznie około 3,7 milj. ton ładunku, produkując codziennie składy pociągów o długości 2,5 km. Oficjalne otwarcie (pierwszej serji działów) nastąpi w roku bieżącym.

Obok „**Urałwagonstroja**" — pośpiesznie wznosi się olbrzymie centrum metallurgiczne **„Tagił-metałstrój"**, składające się początkowo z 4 (później 8) wielkich pieców, o wydajności rocznej ponad 1600 tys. ton metalu".

(Wg. książki Michajłowa „Uralskij wagonostroitelnyj kombinat").

Streścił **Cz. Gajewski.**

redakcja i administracja: **warszawa, jerozolimska 31, tel. 98701 — godziny 17—19 PKO 28.699**

redaktor i wydawca **aleksander mankiewicz**

Prenumerata bezpośrednio
w Administracji, z przesyłką: zł. **2,50 kwartalnie, zł. 4,50 półrocznie.** Ogłoszenia: **zł. 200** za stronę.

Złożono i odbito w drukarni Artystycznej, Warszawa, N. Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.

Tłoczono na papierze fabryki **„LIGNOZA" S. A.**, Papiernia w **Pniowcu** G. Śl.

Turystyka w Z. S. R. R.

Na powyższy aktualny temat wygłosił bardzo ciekawy odczyt p. Stanisław Tołwiński, (dyrektor Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej), który w charakterze delegata Polskiego Tow. Reformy Mieszkaniowej, przebył ok. 2 miesiące w ZSRR, zaznajamiając się przy tej sposobności z organizacją i metodami turystyki sowieckiej.

Jak stwierdził prelegent, turystyka, jako odrębna od sportu dziedzina, powstała w Sowietach dość późno, ale zato rozwinęła się, podobnie jak sport sowiecki, w niezwykle szybkiem tempie i żywiołowo, ogarniając masy społeczeństwa sowieckiego.

Na specjalną uwagę zasługuje organizacja turystyki zagranicznej w ZSRR, która nadewszystko ma na celu moment polityczno-propagandowy i gospodarczy. W szczególności chodzi tu o pokazanie turystom zagranicznym dorobku rewolucji rosyjskiej z jednej strony, a z drugiej — ściągnięcie do kraju walut obcych. Kierowanie ruchem turystów zagranicznych i ich obsługa są scentralizowane w instytucji „Inturist", zorganizowanej na wzór amerykańskiego biura podróży Cook'a. Pomocniczą instytucją dla „Inturista" jest „Torgsin", którego specjalnem zadaniem jest całkowite zaopatrzenie turystów zagranicznych pod względem aprowizacyjnym wzamian za waluty obce. „Inturist" i „Torgsin" rozwinęły się ostatnio do rozmiarów wielkich instytucyj, posiadających, poza swemi centralami w Moskwie, oddziały w Leningradzie, Kijowie i szeregu miast prowincjonalnych, zwłaszcza tych, w których znajdują się godne widzenia objekty turystyczne. Podkreślić wypada doskonałą obsługę turystów zagranicznych przez organizację i personel „Inturista", a w szczególności komfort w hotelach, zwłaszcza pierwszej kategorji, rezerwowanie dla turystów miejsc w pociągach, a wreszcie dostarczanie im fachowych przewodników, władających językami obcemi. W związku z tem założono ostatnio w ZSRR specjalne studjum turystyczno-językowe o poziomie wyższej uczelni celem wyszkolenia przewodników, obsługujących turystów cudzoziemskich, przeważnie Amerykan, Anglików i Francuzów.

Napływ turystów zagranicznych do ZSRR wzrasta z każdym rokiem, wobec czego zaszła potrzeba wybudowania dla nich nowych i komfortowych hoteli, z których całkowicie wykończono już jeden — w Charkowie, a na ukończeniu są dwa olbrzymie hotele w głównych ośrodkach turystycznych ZSRR — Moskwie i Leningradzie. Sezon turystyczny w ZSRR, ograniczony poprzednio do miesięcy letnich, trwa obecnie cały rok.

Szczególnie charakterystyczna i zasługująca na uwagę jest metoda zaznajamiania turystów zagranicznych z krajem Sowietów, polegająca na pokazywaniu im najciekawszych dla nich ze stanowiska turystycznego objektów oraz najbardziej efektownych osiągnięć, dokonanych po rewolucji w dziedzinie społecznej, gospodarczej i kulturalnej. A więc ma tu miejsce przedewszystkiem zwiedzanie najsłynniejszych zabytków historycznych, jak Kreml w Moskwie wraz z mauzoleum Lenina, Pałac Zimowy w Leningradzie, Ławra Pieczerska w Kijowie i in. Następnie pokazuje się muzea sowieckie, na które przekształcono dawne pałace cesarskie, oraz cerkwie i sobory, zachowując jednak całkowicie ich zewnętrzny wygląd architektoniczny, a nawet krzyże na kopułach. W szczególności największą sensacją turystyczną dla cudzoziemców są sowieckie muzea antyreligijne i rewolucji.

Dalszym punktem w programie pobytu turystów w ZSRR stanowi zwiedzanie gigantycznych zakładów przemysłowych, a w szczególności Dnieprostroju, oraz fabryk w Moskwie i Leningradzie. Z innych objektów gospodarczych, turystom pokazuje się nowe formy gospodarki rolnej w ZSRR, t. j. „sowchozy" i „kołchozy".

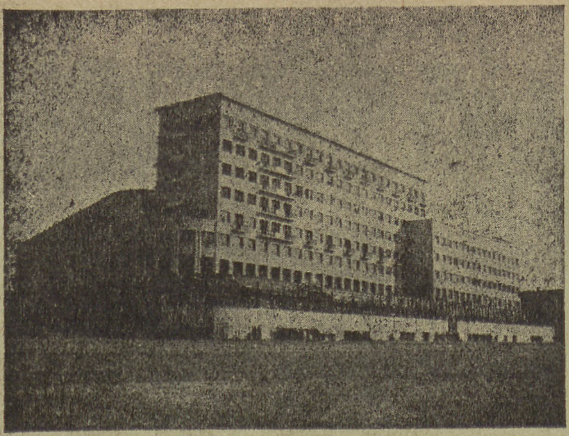
Skolei przewodnicy sowieccy pokazują gościom zagranicznym instytucje opieki społecznej i ochrony zdrowia, jak zakłady opieki nad matką i dzieckiem (t. zw. „ochmatmłady"), zakłady poprawczo-wychowawcze dla nieletnich przestępców, a mianowicie zakład w miejscowości Bolszewo pod Moskwą, w którym nakręcano głośny film sowiecki „Bezdomni" („Putiowka w żiźń"), sanatorja dla robotników, oraz stacje zapobiegawcze, czyli t. zw. profilaktorja. Szczególnie ciekawą kategorję objektów turystycznych w Sowietach stanowią instytucje oświatowe i kulturalne, jak szkoły, pałace pracy, parki kultury, teatry i in.

Wreszcie organizacja propagandy turystycznej ZSRR stara się umiejętnie wykorzystać uroczystości państwowe, jak rocznice rewolucji październikowej, celem ściągnięcia do ZSRR turystów zagranicznych, żądnych ujrzenia imponujących manifestacyj, urządzanych z powyższych okazyj.

Obsługą cudzoziemców, przyjeżdżających do ZSRR nietylko dla zobaczenia osobliwości tego kraju, ale dla studjów nad poszczególnemi zagadnieniami życia sowieckiego, zajmuje się inna instytucja sowiecka, t. zw. w skróceniu „WOKS", mająca na celu utrzymywanie stosunków kulturalnych między ZSRR a krajami Zachodu.

Jeżeli chodzi o turystykę wewnętrzną w ZSRR, to jest ona traktowana zasadniczo z dwojakiego stanowiska. Po pierwsze, jako turystyka krajoznawcza o charakterze wybitnie dydaktycznym, wyrażającym się w organizacji specjalnych wycieczek o celach naukowo-badawczych. Drugą odmianą turystyki sowieckiej jest turystyka w naszem pojęciu, t. j. wypoczynkowo-sportowa, mająca na celu raczej wyładowanie energji fizycznej turystów oraz zbliżenie ich z przyrodą.

Centralna instytucja turystyki wewnętrznej w ZSRR zwana w skróceniu „OPTE" (Proletarjackie Tow. Turystyczno - Wycieczkowe) wyraźnie podkreśla powyższy podział. Do zadań „OPTE", które powstało w r. 1930, przejmując całkowicie dziedzinę turystyki od związków zawodowych należy w szczególności urządzanie wycieczek, za-



Nowy hotel „Inturistu" w Charkowie.

równo dydaktyczno-krajoznawczych, jak wypoczynkowo-sportowych. W związku z powyższem, „OPTE" utrzymuje ścisły kontakt z instytucjami naukowo-badawczemi z jednej strony, a z drugiej — z instytucjami wychowania fizycznego i domami wypoczynkowemi, znajdującemi się przeważnie w miejscowościach klimatycznych.

Co się tyczy turystyki sportowo-wypoczynkowej, to realizacją jej są przedewszystkiem dwunastodniowe urlopy robotnicze, związane z bezpłatnemi biletami kolejowemi do danych miejscowości (t. zw. „putiowki"), a następnie wycieczki na wieś kilkugodzinne, oraz jedno- lub trzydniowe, a wreszcie dłuższe wyprawy sportowo-turystyczne.

Wszystkie wycieczki wypoczynkowe są połączone z ćwiczeniami gimnastycznemi oraz zawodami i grami sportowemi, mającemi na celu podniesienie sprawności fizycznej uczestników.

Warto podkreślić sprężystość organizacji „OPTE" i szybki jego rozwój, co wyraża się w cyfrze 9.820 komórek organizacyjnych, posiadanych przez nie w poszczególnych fabrykach, oraz ogólnej liczbie 937.000 członków w r. 1932 wobec 200 komórek i 169.000 członków w r. 1930.

Dla realizacji swoich celów „OPTE" buduje schroniska wycieczkowe (na razie czynne są 93), wydaje przewodniki i mapy turystyczne (zresztą nie na wysokim poziomie, z wyjątkiem przewodnika po Leningradzie i mapy Kaukazu), a poratem czasopismo turystyczne p. t. „Na lądzie i morzu", zawierające sprawozdania z udziału członków „OPTE" w ekspedycjach naukowych.

Z poszczególnych rodzajów turystyki sportowej, uprawianej w Sowietach, najbardziej rozwinięte są alpinizm i narciarstwo, czego wyrazem są takie wyczyny sportowo-turystyczne, jak głośny raid narciarski na przestrzeni Moskwa — Omsk, a nadewszystko dokonanie w ciągu jednego tylko 1934 r. 384 wejść na najwyższy szczyt Kaukazu i zarazem Europy — Elbrus, gdy do r. 1914 szczytu tego dosięgnięto tylko 22 razy.

Charakterystyczną cechą młodej turystyki sowieckiej jest moment współzawodnictwa socjalistycznego, zwłaszcza wśród młodzieży sowieckiej, biorącej obecnie w ramach organizacji komsomolskiej najczynniejszy udział w zawodach turystycznych. Szczególnym przedmiotem tego współzawodnictwa jest zdobywanie rekordów odległości w dalekich wyprawach turystycznych rowerowych, wodnych i narciarskich.

Turystyka sowiecka ma charakter zespołowy i masowy, wyrażający się w podejmowaniu wycieczek wyłącznie grupowych oraz zbiorowych, zwanych „masówkami".

H. L.

W najbliższych dniach ukaże się nakładem **„Przeglądu Wschodniego"** aktualna broszura społeczno - polityczna

K. MIECZA p. t. „WYŚCIG PRACY".

Praca ta, objętości ok. 8 arkuszy druku, zaopatrzona w wykresy i liczne tablice statystyczne, oświetla najważniejsze zagadnienia doby obecnej, uwzględniając spółzawodnictwo między gospodarką kapitalistyczną i planową gospodarką socjalistyczną. Opierając się na doświadczeniach wszystkich najważniejszych krajów na całym świecie, K. Miecz kreśli obraz dwóch epok społeczno-gospodarczych: wielkiej rewolucji ekonomicznej wieku 19-go, połączonej z tryumfem kapitalizmu i wielkiej rewolucji ekonomicznej wieku 20-go, połączonej z katastrofą kapitalizmu i narodzinami nowego typu gospodarki uspołecznionej. Ten obraz wznoszenia się i upadku różnych systemów gospodarczych i ustrojów społecznych rzucony jest na tło wielkich prądów umysłowych, nurtujących minione i spółczesne pokolenie jak liberalizm, nacjonalizm, faszyzm, komunizm, socjalizm i t. d.

W **„Wyścigu Pracy"** czytelnicy nasi znajdą jasny i popularny rozbiór najbardziej palących bolączek, jak np. przyczyn i przebiegu wszechświatowego kryzysu gospodarczego, bezrobocia i przeludnienia, inflacji pieniężnej. W każdej z tych spraw **„Wyścig Pracy"** analizuje położenie w każdym z najważniejszych krajów oddzielnie i dlatego będzie cenną pomocą dla wszystkich interesujących się międzynarodową

GEOGRAFJĄ EKONOMICZNĄ I POLITYCZNĄ

„Wyścig Pracy" nie poprzestając na przeglądzie produkcji materjalnej podaje również najważniejsze wiadomości o poziomie kultury, o rozwoju lub upadku szkolnictwa w różnych krajach, o rozmiarach czytelnictwa, o rewolucji kulturalnej wieku 19-go i 20-go i t. d

„Wyścig Pracy" zawierać będzie m. in. następujące rozdziały:

I. Wielka rewolucja ekonomiczna wieku XIX-go.

1) Wyścig pracy — wyścigiem systemów gospodarczych, 2) Antagonistyczny rozwój kapitalizmu i kryzysy, 3) Rozkwit sił produkcyjnych (w przemyśle, w rolnictwie, transporcie i t. p.).

II. Załamanie kapitalizmu po wojnie.

1) Wojna jako przejaw wewnętrznych sprzeczności kapitalizmu, 2) Kompromitacja socjalistów i bankructwo teorji „Prosperity", 3) Zahamowanie rozwoju sił produkcyjnych (zastój w produkcji, racjonalizacja i bezrobocie i t. d.).

III. Wielka rewolucja ekonomiczna wieku XX-go.

1) Wyścig pracy w produkcji przemysłowej, 2) Wyścig pracy w produkcji rolnej, 3) Wyścig pracy w produkcji umysłowej.

IV. Wyścig systemów gospodarczych

1) Planowość i kapitalizm państwowy, 2) Zagadnienie socjalizmu w jednym kraju, 3) Planowość i gospodarka pieniężna, 4) Zakończenie.